Cena numeru 10 groszy

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV (VII) SOBOTA 27 STYCZNIA 1951 ROKU. Nr 26

50.000 paryżan demonstrowało przeciwko Eisenhowerowi

Brutalny atak dziesięciu tysięcy policjantów i masowe areszty — nie złamią woli walki mas

PARYŻ (PAP). — Jak już podaliśmy, w Paryżu i w wielu innych miastach Francji odbyły się wielkie demonstracje przeciwko pobytowi Eisenhowera w Paryżu. Przeszło 50 tysięcy osób demonstrowało ponad 2 godziny przed hotelem „Astoria", który jest siedzibą Eisenhowera.

Oddziały policji w pełnym rynsztunku bojowym szarżowały wielokrotnie na demonstrantów przy czym policjanci zachowali się niezwykle brutalnie. Dzienniki donoszą, że 10 tys. policjantów brało udział w szarżach przeciwko mieszkańcom Paryża.

Oficjalny komunikat policyjny stwierdza, że aresztowano 3.267 osób, które demonstrowały przeciwko Eisenhowerowi. Wielu demonstrantów zostało brutalnie pobitych przez policję. Wśród aresztowanych i pobitych znajduje się również sprawozdawca dziennika „L'Humanite".

Ofiarą brutalności policji padli również **reporterzy prasy proamerykańskiej**, którzy podeszli zbyt blisko do hotelu „Astoria", w którym znajdował się gen. Eisenhower. Wśród pobitych znajduje się korespondent AFP, współpracownicy redakcji „France Soir", „Figaro", „Paris Presse".

Demonstracja trwała dwie godziny. Gdy policja atakowała demonstrantów, ci rozpraszali się a następnie zbierali się w innym miejscu. Demonstracje objęły wszystkie dzielnice Paryża.

PARYŻ (PAP). — Jak już podaliśmy w dniu wczorajszym policja francuska zajęła nakład dzienników „L'Humanite" i „Liberation" w związku z zamieszczonymi w tych pismach artykułami, wzywającymi do demonstrowania przeciwko Eisenhowerowi. **Akcji policyjnej przeciwstawili się robotnicy Paryża.**

Gdy samochody policyjne przybyły o godz. 4 nad ranem do budynku, w którym odbywa się ekspedycja dzienników paryskich w celu skonfiskowania nakładu „L'Humanite" i „Liberation", — **pracownicy kolportażu zaprotestowali przeciwko akcji policyjnej i przerwali pracę nad ekspedycją wszystkich bez wyjątku dzienników paryskich. Strajk trwał 2 godziny.**

Policja zmuszona była zmienić swój plan i dokonała konfiskaty w lokalnych ośrodkach kolportażu i kioskach. **Postawa pracowników kolportażowych Paryża umożliwiła rozpowszechnienie znacznej ilości dzienników „L'Humanite" i „Liberation".**

Wiadomość o konfiskacie dzienników demokratycznych Paryża wywołała głębokie oburzenie i protesty ogółu pracujących stolicy francuskiej, którzy zorganizowali **ochotnicze ekipy kolportażu** i sprzedawali na ulicach dzienniki „L'Humanite" i „Liberation".

Liczne organizacje polityczne i społeczne ogłosiły protest przeciwko bezprawnemu zajęciu nakładu „L'Humanite" i „Liberation".

PARYŻ (PAP). — Dnia 25 stycznia sześć organizacji okręgu paryskiego: związki zawodowe, organizacja paryska i organizacja departamentu Sekwany Francuskiej Partii Komunistycznej, Związek Kobiet Francuskich, Republikański Związek Młodzieży Francuskiej, organizacja Jednościowej Partii Socjalistycznej departamentu Sekwany — wydały odezwę, w której stwierdzają, że lud Paryża udowodnił swą wolę walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Odezwa wskazuje, że postępowanie policji i jej akcja przeciwko prasie demokratycznej ostatecznie **demaskują politykę rządu jako politykę zdrady narodowej.** Odezwa wyraża przekonanie, że **faszystowskie decyzje rządu przyspieszają chwilę, w której będzie on musiał ustąpić miejsca prawdziwie francuskiemu rządowi.**

Dziennik „Humanite" omawia w artykule wstępnym ogromne rozmiary demonstracji przeciw Eisenhowerowi.

Wczoraj — pisze dziennik — lud Paryża utrudnił zainstalowanie się we Francji atlantyckiego sztabu generalnego i zbrojenia Niemiec. **PARYŻ WYDATNIE PRACUJE W OBRONIE POKOJU.**

Narada łódzkiego aktywu partyjnego

w sprawie uchwały Biura Politycznego KC PZPR o spółdzielczości produkcyjnej

Onegdaj w sali konferencyjnej KW PZPR odbyła się narada łódzkiego aktywu partyjnego, poświęcona zapoznaniu się z uchwałą Biura Politycznego KC PZPR w sprawie spółdzielczości produkcyjnej. W naradzie wzięli udział również kierownicy zakładowych ekip łączności miasta ze wsią.

Referat „O zadaniach Partii w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej" wygłosił I-szy sekretarz Komitetu Łódzkiego **tow. Wojas.** W referacie tym została dokładnie omówiona i naświetlona uchwała Biura Politycznego KC PZPR.

Tow. Dobrodziej — instruktor Wydziału Rolnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi zapoznał zebranych z osiągnięciami i brakami spółdzielczości produkcyjnej w naszym województwie.

Zagadnienia wiejskie, a w szczególności zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej i Państwowych Ośrodków Maszynowych spotykają się z ogromnym zainteresowaniem aktywistów partyjnych Łodzi. Realizując hasło sojuszu robotniczo - chłopskiego aktyw łódzki będzie niósł pomoc POM-om i powstającym spółdzielniom, będzie przeorywał świadomość chłopów, przygotowując ich do zakładania nowych spółdzielni.

Aby dokładnie zapoznać kierowników i członków ekip łączności z założeniami uchwały Biura Politycznego, a tym samym wzmóc ich udział w walce o nową wieś — dnia 29 bm. odbędzie się dla nich **seminarium** z zagadnienia statutów spółdzielni produkcyjnych.

Przyjacielska pomoc ZSRR

Gdy przed sześciu laty, po wyzwoleniu Łodzi spod okupacji hitlerowskiej, włókniarze łódzcy przystępowali do pracy dla Polski Ludowej, z wielką radością witali transporty radzieckiej bawełny. Jeszcze toczyła się wojna, a już ze zwycięskiego kraju socjalizmu nadchodziły do naszego miasta dostawy, umożliwiające w krótkim czasie po wyzwoleniu Łodzi uruchomienie fabryk włókienniczych.

Ten akt braterskiej, bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego dla Polski, głęboko zapadł w serca robotników Łodzi i województwa, zwłaszcza, że po nim nastąpiły i nieustannie powtarzają się dalsze dowody wielkiej przyjaźni, okazywanej na każdym kroku przez potężne mocarstwo socjalistyczne naszemu narodowi. Dziś nie ma dziedziny życia w naszym kraju — politycznej, gospodarczej i kulturalnej — w której pomoc radziecka nie zapewniłaby nam nieocenionych wprost usług.

Wyrazem tej współpracy są między innymi liczne umowy gospodarcze. W oparciu o nie — jak to powiedział tow. Hilary Minc na historycznym V Plenum Komitetu Centralnego PZPR — „możliwe stało się skonstruowanie projektu Planu Sześcioletniego".

Przed trzema laty, w styczniu 1948 roku, bawiła w Moskwie polska delegacja rządowa. W wyniku rozmów, prowadzonych przy osobistym udziale towarzysza Stalina, podpisane zostały dwie umowy, posiadające nadzwyczaj wielkie znaczenie dla rozwoju naszego życia gospodarczego.

Umowa o wymianie towarowej na okres 1948 — 1952 zapewniła nam dostawy cennych surowców radzieckich. Zgodnie z nią Polska otrzymuje ze Związku Radzieckiego rudy żelazne, chromowe i manganowe, bawełnę, aluminium, azbest, samochody, traktory i inne towary. Ze swej strony kraj nasz zobowiązał się dostarczać Związkowi Radzieckiemu węgiel, koks, cukier, cynk i wyroby włókiennicze.

Szczególnym wyrazem przyjacielskiej pomocy, udzielanej przez Związek Radziecki odbudowującej się gospodarce Polski Ludowej, była podpisana jednocześnie umowa o radzieckich dostawach kredytowych. Obejmują one szereg kompletnie wyposażonych obiektów przemysłowych oraz ważnych urządzeń, które przyczyniają się do zwiększenia naszego potencjału przemysłowego.

W liczbie nowych obiektów znajduje się między innymi NOWA HUTA, posiadająca kolosalne znaczenie dla uprzemysłowienia naszego kraju. Jej roczna produkcja będzie równa produkcji całego polskiego przemysłu hutniczego przed wojną. Jednocześnie otrzymamy kompletne urządzenia szeregu wielkich elektrowni, cementowni i zakładów chemicznych, różnego rodzaju sprzęt dla przemysłu węglowego, budowlanego, naftowego, nieprodukowane w naszym kraju obrabiarki. Sprzęt ten uczyni pracę w naszych zakładach przemysłowych lżejszą i wydajniejszą.

W czerwcu 1950 roku podpisany został między przedstawicielami Polski i Związku Radzieckiego układ dodatkowy, jeszcze bardziej rozszerzający rozmiary radzieckich dostaw dla naszego kraju. Średni obrót towarowy między Polską i ZSRR w latach 1951 — 58 przewyższy o 60 proc. średni obrót roczny w latach 1948 — 1950. ZSRR w okresie tym dostarczy nam równocześnie sprzętu inwestycyjnego dla dalszych 30 kluczowych, potężnych zakładów przemysłowych. Dla pokrycia nowych dostaw rząd radziecki udzielił Polsce dalszego kredytu w wysokości 400 milionów rubli. Łącznie z udzielonymi nam poprzednio kredytami korzystamy obecnie z radzieckiego kredytu inwestycyjnego na olbrzymią sumę 2 MILIARDÓW 200 MILIONÓW RUBLI.

Tego rodzaju umowa jest wyrazem jeszcze jednej formy pomocy Związku Radzieckiego dla Polski — pomocy finansowej.

„Takie stosunki, jak między Związkiem Radzieckim i Polską — powiedział tow. Minc — możliwe są tylko między krajami, które łączy wspólna dążność do TRIUMFU POKOJU i SOCJALIZMU NA CAŁYM ŚWIECIE".

Dzięki tak wszechstronnej i tak szeroko zakrojonej pomocy na ewno wykonamy Plan Sześcioletni. Dzięki temu Polska stanie się jednym z najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy. Stopa życiowa polskich mas pracujących wzrośnie o 50 — 60 proc.

Zgon prezesa Akademii Nauk ZSRR S. I. Wawiłowa

MOSKWA (PAP) — W dniu 25 stycznia r.b. zmarł w Moskwie w 60 roku życia po ciężkiej chorobie Siergiej Iwanowicz Wawiłow, prezes Akademii Nauk ZSRR, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczący Wszechzwiązkowego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Politycznej i Nauk, naczelny redaktor Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, dwukrotny laureat Nagrody Stalinowskiej.

20-lecie szefostwa Komsomołu nad lotnictwem radzieckim

MOSKWA (PAP). — Dnia 25 stycznia br. przypada 20 rocznica objęcia przez Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży szefostwa nad wojskowymi siłami powietrznymi ZSRR.

Szefostwo to, będące jedną z chlubnych kart w dziejach Komsomołu, przyjęte zostało na IX zjeździe Komsomołu 25 stycznia 1931 r.

Dziennik „KOMSOMOLSKAJA PRAWDA" zamieścił w związku z tą rocznicą **artykuł generała lotnictwa — Wasyla Stalina,** który stwierdza, że na apel IX zjazdu — **„Komsomolec — na samolot!"** — młodzież odpowiedziała z ogromnym entuzjazmem.

Dzięki nieustannej opiece partii bolszewickiej rosły kadry młodych pilotów, spadochroniarzy, pilotów szybowcowych i modelarzy lotniczych. Rozwijała się, wyposażona w najnowsze zdobycze techniki flota powietrzna ZSRR. **Związek Radziecki stał się wielkim mocarstwem lotniczym.**

W dalszym ciągu artykułu Wasyl Stalin stwierdza, że potęga lotnictwa radzieckiego, męstwo i mistrzostwo pilotów ujawniły się w całej pełni w latach Wielkiej Wojny Narodowej. Flota powietrzna ZSRR odegrała ogromną rolę w rozgromieniu hitlerowskich Niemiec i imperialistycznej Japonii. **Żołnierz radziecki dowiódł w walkach o honor i wolność ojczyzny swej moralnej i bojowej wyższości nad żołnierzami i oficerami armii burżuazyjnych.**

W toku drugiej wojny światowej piloci lotnictwa angielskiego, amerykańskiego i niemieckiego, po wyczerpaniu amunicji, wycofywali się z walki, uważając, że obowiązek swój spełnili. Zupełnie odmiennie postępowali lotnicy radzieccy. Podczas wojny ponad 200 młodych pilotów radzieckich po wyczerpaniu się amunicji uderzało bezpośrednio w samolot przeciwnika, powodując jego strącenie.

Lotnictwo radzieckie rozgromiło hitlerowską flotę powietrzną. Z ogólnej liczby 80.000 samolotów zbudowanych przez hitlerowski przemysł lotniczy, w ciągu ostatnich 3 lat wojny 75.000 samolotów zniszczyły na froncie radziecko-niemieckim jednostki wojsk lotniczych i lądowych ZSRR.

Sukces kolejarzy Piotrkowa

Naprawa rewizyjna parowozu — wykonana w ciągu 8 godzin

W dniu 25 stycznia załoga parowozowni piotrkowskiej przystąpiła do realizacji swojego zobowiązania polegającego na wykonaniu naprawy rewizyjnej parowozu **TY 45—315 w przeciągu dwunastu godzin.**

Załoga parowozowni skróciła jednakże ten termin o dalsze 4 godziny. W ten sposób — **naprawy dokonano w ciągu 8 godzin.**

Wyczyn piotrkowskich kolejarzy jest jedynym w swoim rodzaju, gdyż dotychczas naprawa tego typu unieruchamiała parowóz na przeciąg 21 dni.

Tak wspaniały wynik zawdzięczają kolejarze piotrkowscy gruntownemu zaznajomieniu się z radzieckimi metodami napraw parowozów.

Specjalna komisja kontrolna badająca stan parowozu po naprawie orzekła, iż jest on w pełni zadowalający i odpowiada określonym normom technicznym. Komisja ta badała jednocześnie poszczególne cykle naprawy i na tej podstawie ustaliła wzorcowy harmonogram prac dla dalszych napraw szybkościowych.

Inicjatorami szybkościowego remontu i jego głównymi wykonawcami byli tow. tow. Stanisław Rzędowski, Aleksander Kozicki, Jan Leśniak i ob. Józef Małecki.

To nowatorskie osiągnięcie kolejarzy piotrkowskich, którzy wprowadzili szybkościową metodę napraw lokomotyw pozwoli na wydatne skrócenie postojów parowozów w naprawach, a co za tym idzie przyniesie dalsze usprawnienie transportu.

EISENHOWER ZMIENIA „KONSTYTUCJĘ" BOŃSKĄ

Zapowiedź przymusowego werbunku wojskowego

BERLIN (PAP). Jak już donosiliśmy, w Bad-Homburg odbyły się rozmowy między gen. Eisenhowerem a Adeanuerem, drugim przewodniczącym SPD Ollenhauerem oraz byłymi generałami hitlerowskimi Speidlem i Heusingerem w sprawie jak najszybszego utworzenia armii niemieckiej.

Z miarodajnych kół politycznych w Bonn informują, że w czasie tych rozmów Eisenhower „doradzał" usunąć z konstytucji bońskiej artykuł, głoszący, że „nikogo nie wolno wbrew jego woli zmusić do służby wojskowej". **Skreślenie tego artykułu ma umożliwić przymusowy werbunek młodzieży niemieckiej do armii zachodnio-niemieckiej.**

Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) wraz z organizacją młodzieży ewangelickiej oraz młodzieżowymi organizacjami sportowymi postanowił powołać do życia wspólny komitet walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Podpisanie polsko-albańskiej umowy gospodarczej

WARSZAWA (PAP). — Dnia 25 stycznia br. podpisane zostały w Warszawie umowy gospodarcze pomiędzy rządami Rzeczypospolitej Polskiej i Ludowej Republiki Albanii, będące wyrazem dalszego zacieśnienia stosunków gospodarczych między obu krajami.

Umowy przewidują dostawy urządzeń inwestycyjnych i usługi techniczne oraz eksport towarów ze strony polskiej, jak również import z Albanii rud metalowych, asfaltu naturalnego i innych surowców w okresie lat 1951 — 1955, przy czym w ramach tej wymiany gospodarczej przewidziane zostały ułatwienia kredytowe na rzecz Albanii. Ponadto oba rządy zawarły 5-letni układ o współpracy technicznej i naukowo - technicznej.

W imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej umowy podpisał zastępca przewodniczącego PKPG minister Eugeniusz Szyr, zaś w imieniu rządu Ludowej Republiki Albanii — wiceprezes Rady Ministrów Spiro Koleka.

Wzmożona akcja partyzantów na zapleczu wojsk USA w Korei

PEKIN (PAP) — Ogłoszony 25 stycznia w Phenianie komunikat dowództwa naczelnego koreańskiej armii ludowej donosi, że oddziały armii ludowej i ochotnicy chińscy prowadzili nadal ofensywne działania bojowe na wszystkich odcinkach frontu.

Na zapleczu nieprzyjaciela oddziały partyzanckie prowadzą w dalszym ciągu pomyślne operacje bojowe.

* * *

PEKIN (PAP). — Jak donosi radio Phenian, ostatnio odbyło się wspólne posiedzenie KC Demokratycznych Związków Kobiet Korei Północnej i Południowej, na którym zapadła decyzja o połączeniu obu tych związków w jeden Demokratyczny Związek Kobiet Korei.

Przewodniczącą prezydium Demokratycznego Związku Kobiet Korei została Pak Den Ai.

Na wspólnym posiedzeniu powzięto również uchwałę w sprawie połączenia związków zawodowych Korei Północnej i Południowej.

Ludność Trizonii wzmaga walkę o zjednoczenie kraju

BERLIN (PAP). Coraz liczniejsi przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa w Niemczech Zachodnich protestują przeciwko odrzuceniu przez Adenauera propozycji premiera NRD w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Przewodniczący rady zakładowej fabryki przemysłu metalurgicznego „Tafel" w Norymberdze, członek SPD Nuebler, potępił w imieniu wszystkich robotników fabryki stanowisko Adenauera i zażądał przeprowadzenia referendum ludowego w sprawie propozycji premiera Grotewohla.

Niemiecka Partia Liberalna, reprezentująca małomieszczaństwo, wydała deklarację, w której protestuje przeciwko odrzuceniu przez Adenauera propozycji premiera Grotewohla i zobowiązuje się walczyć o zjednoczenie Niemiec na podstawie pisma Grotewohla.

W miejscowości Wedel Związek

KP Niemiec żąda wyjaśnień od Adenauera

BERLIN (PAP). Frakcja Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) w parlamencie w Bonn zażądała w ub. środę przedyskutowania w parlamencie **propozycji premiera Grotewohla w sprawie zjednoczenia Niemiec** i wezwała Adenauera do złożenia publicznego wyjaśnienia w sprawie odmownego stanowiska, jakie zajął on wobec tych propozycji.

Jednocześnie frakcja KPD zdecydowanie wystąpiła przeciwko wskrzeszeniu armii niemieckiej z hitlerowskimi generałami na kierowniczych stanowiskach.

Reakcyjna większość „parlamentu" w Bonn odrzuciła wniosek frakcji komunistycznej, sprzeciwiając się tym samym wszelkiej dyskusji nad remilitaryzacją Niemiec i pokojowym rozwiązaniem problemu niemieckiego.

Po wizycie inspekcyjnej Eisenhowera

Kryzys rządowy w Holandii

HAGA (PAP). — Jak już donosiliśmy, we wtorek podał się do dymisji szef sztabu armii holenderskiej **gen. Kruls.** W jego ślady, w kilka godzin później, poszedł jego zastępca **gen. Calmeyer.**

W środę rano nieoczekiwanie zrezygnował ze swego stanowiska minister spraw zagranicznych Holandii Stikker, a wieczorem zgłosił dymisję całego gabinetu premier Drees.

Jakkolwiek prasa burżuazyjna usiłuje ukryć istotne przyczyny kryzysu rządowego — w kołach politycznych wiąże go się ściśle z niedawnym pobytem gen. Eisenhowera w Holandii. Eisenhower miał wyrazić ostre niezadowolenie z powodu stanu zbrojeń Holandii oraz zażądał wzmożenia przygotowań wojennych i stanu gotowości armii holenderskiej.

Z całego świata

(—) NOWY JORK. Gwałtowny wzrost cen, notowany ostatnio w Stanach Zjednoczonych, budzi w kołach gospodarczych coraz większy strach przed zerwaniem się tamy inflacji. Prasa amerykańska z niepokojem notuje coraz liczniejsze objawy inflacyjne.

* * *

(—) LONDYN. Jak donosi prasa, w roku ubiegłym wystąpiło z prorządowych reakcyjnych związków zawodowych Malajów ponad 30 tysięcy osób, tj. 43 proc. ogółu członków. Prorządowe związki zawodowe składają się przeważnie z urzędników instytucji państwowych i firm angielskich.

Granica przyjaźni i pokoju

Polsko-Niemiecka Komisja Delimitacyjna zakończyła swe prace. Wytyczona została ostateczna i nienaruszalna granica między Polską a Niemcami.

Jaka jest wymowa i znaczenie tego aktu?

Wytyczenie granicy na Odrze i Nysie — granicy pokoju i przyjaźni — między narodem polskim i niemieckim jest aktem o znaczeniu historycznym nie tylko dla naszych narodów, **lecz również dla całej miłującej pokój ludzkości. Raz na zawsze,** w sposób ostateczny uregulowany został problem, z którym organizatorzy nowej wojny wiążą poważne nadzieje na jej rozpętanie.

Układy warszawskie z 6 czerwca ub. roku i deklaracja w sprawie granicy na Odrze i Nysie, podpisanie w miesiąc później w Zgorzelcu układu wytyczającego tę granicę, dziś uroczyste zakończenie prac delimitacyjnych niezwykle utrudniają podpalaczom świata ich zbrodniczą politykę. **W historii stosunków polsko-niemieckich została otwarta karta przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i współpracy w imię osiągnięcia wspólnych celów — w imię obrony pokoju i budowy szczęśliwej przyszłości obu narodów.**

Gdzie szukać źródeł przełomu, jaki dokonał się w narodzie niemieckim? Przede wszystkim w historycznym zwycięstwie Związku Radzieckiego nad hitleryzmem, zwycięstwie, które wyzwoliło postępowe i demokratyczne siły narodu niemieckiego, stworzyło warunki pokojowego i demokratycznego rozwoju Niemiec.

Rzecz jasna, że proces przemian w świadomości milionów Niemców, że zmiana ich stosunku do ziem polskich położonych na wschód od granicy na Odrze i Nysie nie dokonały się z dnia na dzień. Nie było to zadanie łatwe szczególnie w kraju, którego klasy rządzące od wieków prowadziły politykę judzenia narodu przeciwko swemu wschodniemu sąsiadowi, prowadziły politykę, Drang nach Osten, — politykę podbojów, grabieży i masowych morderstw. Fakt, że dziś olbrzymia większość Niemców w Niemieckiej Republice Demokratycznej, że dziś miliony Niemców w Niemczech Zachodnich widzą w granicy na Odrze i Nysie granicę pokoju i przyjaźni z narodem polskim, widzą, że nie droga wojny i podbojów, ale drogą pokoju otwiera wspaniałe perspektywy przed narodem niemieckim, jest wynikiem głębokich, rewolucyjnych przemian, jakie zaszły na zachód od Odry i Nysy, wynikiem ofiarnej, niestrudzonej walki niemieckiej klasy robotniczej i jej przodującego oddziału Socjalistycznej Partii Jedności.

Ale gdy mówimy, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i przyjaźni między narodem polskim i niemieckim, gdy mówimy o nowej karcie w stosunkach między naszymi narodami ani na chwilę nie powinniśmy zapominać, że nastąpiło to również tylko dzięki zasadniczym przemianom, jakie zaszły u nas w ciągu ostatnich lat, tylko dzięki temu, że władzę objął lud polski. A lud polski rozumie, że na zachód od Odry i Nysy kształtują się nowe pokojowe Niemcy, które pragną przyjaźni z Polską i dały już temu niejednokrotnie wyraz.

Deklaracja warszawska, układ zgorzelecki i zacieśniająca się współpraca i przyjaźń między Polską i NRD, wywołują niczym niepohamowaną, wściekłość ze strony imperialistycznych podżegaczy do nowej wojny.

Jakże znamienne jest, że fakt uznania przez Niemiecką Republikę Demokratyczną, granicy na Odrze i Nysie Adenauer uznał za jedną z głównych „przeszkód" dla przeprowadzenia rozmów w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Jakże charakterystyczne jest, że imperialiści amerykańscy i ich niemieccy agenci widząc opór ludności Niemiec Zachodnich przeciwko remilitaryzacji, usiłują wygrać hasła rewizjonistyczne i odwetowe.

Któż to jest przedmiotem szczególnego zainteresowania i szczególnej „opieki" ze strony Adenauera i okupantów? Przesiedleńcy z Polski. A ta szczególna „opieka" polega na tym, że ich się gromadzi w specjalnych obozach, że uniemożliwia im się zadomowienie, że wmawia im się, iż przebywają w Trizonii tylko „czasowo". A prasa zachodnio-niemiecka wzywa do tworzenia specjalnych dywizji „wschodnio-niemieckich sformowanych z przesiedleńców z dawnych terenów, położonych na wschód od Odry i Nysy". A wielce pomocną dłoń podał organizatorom i głosicielom odwetu Watykan, „papież hitlerowski", jak go nazywa reakcja niemiecka.

Już w 1948 roku organ Watykanu jasno wyraził swoje poglądy, stwierdzając — „Watykan uważa te ziemie (nad Odrą i Nysą) za niewątpliwie niemieckie". Podobne sformułowania powtarzały się niejednokrotnie i padały z ust zarówno papieża i innych watykańskich dostojników kościelnych jak i z ust kardynałów, biskupów i prałatów niemieckich. Wyższe duchowieństwo w Niemczech Zachodnich, ściśle współpracując z nuncjuszem watykańskim amerykaninem Munchem oraz z anglosaskimi władzami okupacyjnymi, wiernie wykonując zlecenia stolicy apostolskiej, główne wysiłki kieruje na podsycanie wśród przesiedleńców nastrojów rewizjonistycznych.

Te zbrodnicze rachuby organizatorów wojny skazane są na niepowodzenie. **Poczdam, a następnie deklaracja warszawska i praska ukazały narodowi niemieckiemu wspaniałe perspektywy rozwoju — rozwoju na drodze pokoju, na drodze przyjaźni z narodem polskim, na drodze zjednoczenia Niemiec. Niemieckie siły postępowe przekonały milionowe masy narodu niemieckiego, że pokój i przyjaźń z narodem polskim, ze wszystkimi miłującymi pokój narodami, otwiera przed całym narodem niemieckim perspektywy szczęścia, dobrobytu, że rewizjonizm i wojna przynieść mogą narodowi niemieckiemu tylko cierpienia, ruiny, nędzę i ostateczną katastrofę. W tej walce o pokojową drogę rozwojową narodu niemieckiego przodującą rolę odgrywa niemiecka klasa robotnicza i jej partie: SED w Niemieckiej Republice Demokratycznej i KPD w Trizonii.**

Dziś, gdy w imieniu amerykańskich imperialistów, przy pomocy hitlerowskich generałów z błogosławieństwem Watykanu Eisenhower usiłuje skierować Niemców przeciwko ZSRR, Polsce i innym krajom demokratycznym, zacieśnianie przyjaźni polsko-niemieckiej krzyżuje zbrodnicze plany obozu wojny. Przyjaźń polsko-niemiecka leży w interesie narodu polskiego i niemieckiego, w interesie wszystkich miłujących pokój narodów.

Ostatecznie wytyczona, wieczysta granica na Odrze i Nysie jest granicą przyjaźni i pokoju.

Stalinowski plan przeobrażenia przyrody

Zawrotne tempo prac na nowych budowlach hydroenergetycznych

MOSKWA (PAP) — Prace na gigantycznych budowlach epoki stalinowskiej w Związku Radzieckim posuwają się w szybkim tempie naprzód. Realizując wielkie plany przeobrażenia przyrody, robotnicy radzieccy osiągają coraz to nowe sukcesy produkcyjne.

Robotnicy „Wołgodonstroju" zaciągnęli warty stachanowskie. Na terenach budowy Cimliańskiego węzła hydroenergetycznego prace prowadzone są bez przerwy dniem i nocą. Na wysuszonych przez wiatry stepach powstaje potężna arteria wodna i sztuczne „Morze Cimliańskie". Przy budowie Cimliańskiej zapory wodnej i elektrowni zakończone zostały już prace ziemne i obecnie przystąpiono do prac betoniarskich.

Niekończącym się potokiem zdążają na tereny budowy samochody z betonem. Przez całą dobę dostarczana jest para dla ogrzewania betonu, co pozwala prowadzić prace betoniarskie nawet przy niskiej temperaturze.

W pełnym toku są również prace przy budowie Stalingradzkiej i Kujbyszewskiej elektrowni wodnych. Nad brzegami Wołgi wzniesiono wieże wiertnicze przy pomocy których przeprowadzane są badania koryta rzeki.

Buduje się domy mieszkalne dla robotników oraz drogi dojazdowe. Robotnicy rozpoczęli współzawodnictwo indywidualne o przedterminowe wykonanie planów robót.

Na tereny budowy Kachowskiej elektrowni wodnej przybywają z całego Związku Radzieckiego maszyny i urządzenia techniczne. Z Uralu nadchodzą transporty najnowszych potężnych agregatów dla kopania tuneli, z Moskwy i Leningradu — dźwigi, pompy, itp.

W Kachówce zbudowano pierwszy dom przeznaczony dla robotników. Do 25 lutego tj. do dnia wyborów do Rady Najwyższej Ukraińskiej SRR, oddanych zostanie do użytku 8 nowych, wielkich bloków mieszkalnych. Są to pierwsze domy nowego miasta socjalistycznego, w którym mieszkać będą budowniczowie elektrowni.

Ze stolicy Kara - Kałpakskiej Autonomicznej Republiki Nukusu donoszą, iż na przylądek Tachja-Tasz, gdzie rozpocznie się Główny Kanał Turkmeński, przybywają masowo robotnicy, inżynierowie i uczeni, którzy będą zatrudnieni przy budowie kanału. W miejscu tym zostanie zbudowana na rzece Kara-Kum potężna zapora wodna.

W pełnym toku są prace przygotowawcze do budowy domów mieszkalnych dla robotników. Wkrótce w Tachja-Tasz otwarta zostanie specjalna szkoła, która przygotowywać będzie wykwalifikowane kadry budowniczych kanału.

U naszych przyjaciół

MOSKWA. Miejskie zakłady komunikacyjne w Moskwie otrzymają wkrótce wagony tramwajowe „RWZ—1950", skonstruowane przez zakłady budowy wagonów w Rydze. Nowe wagony tramwajowe odznaczają się pięknym wykończeniem wnętrza, bezszmerową jazdą i maksymalnym bezpieczeństwem przy rozwijaniu szybkości dochodzącej do 65 km na godzinę.

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że państwowe kopalnie węgla w całym kraju wykonały roczny plan wydobycia węgla w 1950 r. w 106,26 proc. Wydajność pracy w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła o 28 proc.

BUKARESZT. Chłopi rumuńscy przekonywają się coraz bardziej o ogromnej wyższości zespołowej uprawy ziemi nad gospodarką indywidualną. 50 gospodarzy mało i średniorolnych we wsi Tałpos złożyło podania o przyjęcie ich do spółdzielni produkcyjnej im. Vasile Roaite. Zespołowe gospodarstwo rolne „Postęp" w obwodzie Salomita, które jesienią 1949 roku zjednoczyło 58 rodzin, liczy obecnie ponad 100 rodzin chłopskich.

BUDAPESZT. Wkrótce odbędzie się na Węgrzech otwarcie Instytutu Twórczości Ludowej. Zadaniem Instytutu będzie m. in. okazywanie pomocy zespołom twórczości amatorskiej, domom kultury, klubom robotniczym itd.

Oświadczenie Attlee w sprawie Korei

— wyrazem rozbieżności między rządem Anglii i USA

LONDYN (PAP). — Na posiedzeniu Izby Gmin premier Attlee złożył oświadczenie w sprawie stanowiska rządu brytyjskiego wobec nowej propozycji chińskiego rządu ludowego w sprawie uregulowania kwestii koreańskiej

Premier Attlee oświadczył, że „odpowiedź chińska na propozycje Komisji Politycznej, jakkolwiek wywołała rozczarowanie, nie zamyka drzwi do dalszych rozmów". Stwierdzając, iż rząd brytyjski wypowiada się za potępieniem Chin, Attlee dodał: „W obecnym stadium Organizacja Narodów Zjednoczonych nie powinna podejmować żadnej nowej i doniosłej decyzji w sprawie kryzysu koreańskiego".

Attlee oświadczył, iż rząd brytyjski powitał życzliwie inicjatywę podjętą przez kraje azjatyckie i arabskie w sprawie zawieszenia broni w Korei.

Komentator parlamentarny „Daily Worker" podkreśla, że posłowie labourzystowscy interpretowali **oświadczenie premiera Attlee jako przejaw rozbieżności między rządem Anglii i USA.** Dalej komentator pisze: „Oświadczenie premiera oraz stanowisko labourzystowskich członków Parlamentu, którzy w czasie przerwy wakacyjnej zwiedzili swe okręgi wyborcze i zapoznali się z nastrojami ludności, świadczą, że **ludność wywiera olbrzymi nacisk, aby nie dopuścić do żadnych kroków, które mogłyby wciągnąć Anglię do wojny z Chinami.**

Truman faszyzuje życie Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). — Jak donosi prasa, prezydent Truman powołał do życia nową „federalną komisję do spraw bezpieczeństwa wewnętrznego i praw jednostki". Prezydent oświadczył, że komisja ta ma zbadać istniejący w chwili obecnej system „sprawdzania lojalności" obywateli i wzmocnić go jeszcze bardziej.

Zbiórka darów dla dzieci koreańskich dobiega końca

WARSZAWA (PAP) — W całym kraju dobiega końca zbiórka darów dla dzieci koreańskich. Według niekompletnych danych z 17 województw magazyny powiatowe przyjęły dotychczas ponad 631.000 darów, a na konto PKOP wpłynęło 1.850.000 zł. W akcji zbiórkowej uczestniczyło ponad 300.000 aktywistów i agitatorów pokoju.

Sabotaż gospodarczy i dywersja miały doprowadzić PNZ-ety do ruiny

Zeznania oskarżonych — b. obszarników w II dniu procesu

WARSZAWA (PAP). — W drugim dniu rozprawy, toczącej się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie przeciwko grupie b. obszarników z Zarz. Centralnego Państwowych Nieruchomości Ziemskich, składali zeznania oskarżeni: **Andrzej Potworowski, Feliks Sommer, Ludwik Śląski i Kazimierz Papara,** których zeznania ujawniły rozmiary sabotażu, przeprowadzanego w PNZ.

Osk. Andrzej Potworowski — były obszarnik, jest synem zawodowego oficera armii carskiej. W swoim czasie był pełnomocnikiem powiatowym przy wyborach do senatu, przeprowadzanych przez sanację.

Ściślejsza współpraca Potworowskiego z Maringe'm, którego znał od najmłodszych lat, rozpoczęła się **w czasie okupacji.** Na podstawie tej współpracy Potworowski przyjęty został przez Maringe'a do Zarządu Centralnego w PNZ, gdzie początkowo pełnił funkcję głównego inspektora, a następnie — inspektora rejonowego PNZ **na okręgi: Szczecin, Koszalin i Gdańsk.**

Potworowski również uczestniczył w konspiracyjnym zebraniu grupy Maringe'a po ucieczce Mikołajczyka.

Do winy przyznał się Potworowski tylko częściowo. Usiłował on w czasie zeznań wykazywać, że jego działalność w PNZ była ograniczona oraz **usiłował zrzucić z siebie odpowiedzialność za sabotaż,** uprawiany w gospodarstwach państwowych jego rejonu, **tłumacząc wykręcanie,** że wydawanie decyzji nie należało do niego.

Jednak z jego własnych zeznań, jak również na podstawie zeznań złożonych w pierwszym dniu rozprawy przez innych oskarżonych, a przede wszystkim Kempistego, który mówił o Potworowskim, jako o cenionym przez grupę Maringe'a fachowcu, z którego zdaniem wszyscy się poważnie liczyli — wynika, że odgrywał on w PNZ poważną rolę i **ponosi odpowiedzialność za sabotowanie gospodarki rolnej Polski Ludowej w PNZ** w rejonie województw szczecińskiego, koszalińskiego i gdańskiego.

W czasie zeznań Potworowski musiał przyznać, że jego winą jest przeprowadzenie dwukrotnych zasiewów łubinu w gospodarstwach państwowych podległego mu rejonu — w zupełnie nieodpowiednich warunkach klimatycznych. Naraziło to skarb państwa na stratę ponad 50 mln. zł.

Sabotaż ten polegał na tym, że w 1947 r. wysiano łubin słodki i gorzki na powierzchni 9 tys. ha w województwach szczecińskim, koszalińskim i gdańskim. Tak wybitny fachowiec, jakim był Potworowski, musiał dobrze wiedzieć, że ze względu na warunki klimatyczne łubin nie dojrzeje. **Mimo to 900 ha łubinu zasiano w pasie nadmorskim, gdzie siew łubinu nasiennego jest niedopuszczalny.** Z tych 900 ha nie zebrano nic, a z pozostałych 8.100 ha zebrano zaledwie 30 proc. nasion. Pomimo takich wyników, PNZ w okręgu koszalińskim zasiały w następnym roku łubin na nasiona na powierzchni 2 tys. ha **właśnie w rejonie nadmorskim.** Jak było do przewidzenia, z tych 2 tys. ha nie zebrano nawet kwintala.

WROGOWIE MECHANIZACJI

W czasie dalszych zeznań Potworowski przyznał, że był przeciwnikiem przeprowadzania mechanizacji i dlatego **występował przeciwko wprowadzaniu większych ilości traktorów do PNZ** w swym rejonie. Ponieważ równocześnie — jak oskarżony sam stwierdził — w woj. północnych było za mało koni, takie stanowisko Potworowskiego w dużym stopniu utrudniało gospodarowanie w PNZ.

Całkowicie przyznał się Potworowski do zarzutów aktu oskarżenia o uprawianiu szpiegostwa. Wyjaśnił, że bardzo często spotykał się z pracownikiem konsulatu USA w Poznaniu, który był jego kolegą szkolnym oraz **opowiedział o kontaktach szpiegowskich z konsulem Bowmanem, któremu przekazał za wiedzą Maringe'a i Englichta różne informacje o gospodarce PNZ i o przebiegu parcelacji.**

Osk. Feliks Sommer — b. obszarnik i przedwojenny działacz organizacji ziemiańskich, pełnił w PNZ funkcję dyrektora działu zaopatrzenia i zbytu.

CELOWY CHAOS W ZAOPATRZENIU

Przyznaje on, że w PNZ w dziedzinie zaopatrzenia i zbytu panował chaos, stara się on jednocześnie zrzucić odpowiedzialność za ten stan na inne działy Centralnego Zarządu w szczególności zaś na dział rolny.

Sommer potwierdza również szereg jaskrawych faktów sabotażu i szkodnictwa gospodarczego, jakie miały miejsce w PNZ. I tak np. ziemniaki — sadzeniaki, których okręgi odczuwały dotkliwy brak, **były przepalane na spirytus.**

Sommer zeznaje, że w 1948 r. gdy Ministerstwo Rolnictwa zażądało od PNZ dostaw tuczników — PNZ nie wypełniły zobowiązania, okazało się bowiem, że **materiał przeznaczony na tuczniki został w poprzednim roku sprzedany.**

DBALI O INTERESY PRYWATNEJ „INICJATYWY"

Oskarżony przyznaje, że **PNZ udzielały szeregowi firm prywatnych wielomilionowego kredytu.** Ponadto Sommer przyznaje, że PNZ zakupywały ziemniaki — sadzeniaki, łubin itp. po cenach wyższych od cen rynkowych. M. in., mimo iż PNZ mogły uruchomić własną produkcję pasz treściwych, pasze te zamawiano w prywatnej firmie „Koncentrat" w Gdańsku, dostarczając jej jednocześnie surowców potrzebnych do produkcji.

Sommer przyznaje, że od „Koncentratu" i innych firm prywatnych otrzymywał prezenty. M. in. od kupca zbożowego Herbicha dostał na „imieniny" zegarek.

„KONTRPROGRAM" I JEGO REALIZACJA

Osk. **Ludwik Śląski,** b. obszarnik i dyrektor działu rolnego określa sabotaż i szkodnictwo gospodarcze w PNZ jako „wielkie błędy i niedociągnięcia". Śląski brał udział w konferencji grupy Maringe'a, której działalność współoskarżony Englicht nazwał „realizacją kontrprogramu". Jak wynika z zeznań Śląskiego, **wprowadzał on ten kontrprogram konsekwentnie w życie.**

Śląski potwierdza zarzuty aktu oskarżenia odnośnie hamowania przez grupę Maringe'a mechanizacji gospodarki PNZ, przyznając jednocześnie, że zagospodarowanie Ziem Zachodnich było możliwe do przeprowadzenia jedynie przy użyciu traktorów.

AMERYKAŃSKIE TEORIE AGROBIOLOGICZNE

Śląski przyznaje się dalej do szeregu faktów siania pszenicy, łubinu i buraków cukrowych w niewłaściwych pod względem gleby i klimatu okręgach PNZ, co w rezultacie przyniosło **wielomilionowe straty.** Tak np. w 1946 r., poważne ilości pszenicy „kharkow" zasiano w nieodpowiednim pod względem klimatycznym okręgu Giżycko. **Mimo iż pszenica ta wymarzła niemal całkowicie, następnego roku zasiano ten sam gatunek w tym samym okręgu.**

Śląski usiłuje w tej sprawie zasłonić się amerykańskimi teoriami agrobiologicznymi.

Następny zeznawał **oskarżony Papara.** W zeznaniach swych podał on, że w okresie międzywojennym był obszarnikiem, a podczas okupacji administratorem majątku. Papara brał udział w wojnie interwencyjnej przeciwko Związkowi Radzieckiemu w 1920 r. jako rotmistrz kawalerii.

Oskarżony zeznał, że w 1941 r. nawiązał kontakt z delegaturą t. zw. rządu londyńskiego za pośrednictwem Miklaszewskiego.

W 1946 r. osk. Maringe zaangażował Paparę do PNZ. Papara sprawował tam funkcję inspektora działu przemysłu rolnego. Brał on udział w konspiracyjnych zebraniach które odbywały się u Maringe'a.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony przyznał, że zajmował negatywne stanowisko w sprawie przeprowadzonej po wyzwoleniu reformy rolnej.

Papara przyznał też, że był wrogiem inwestowania w Ziemie Zachodnie. Na rozprawie ujawnił on brak przekonania, że Ziemie Zachodnie są istotnie związane z resztą kraju.

Na tym rozprawę przerwano do dnia następnego.

W imię interesów Polski i pokoju społeczeństwo całego kraju piętnuje antyludową postawę episkopatu

WARSZAWA (PAP). — W całym kraju społeczeństwo polskie: robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca, młodzież — w słowach pełnych oburzenia piętnują postawę episkopatu prowadzącego politykę sprzeczną z najżywotniejszymi interesami Polski Ludowej.

Utrzymywanie — w obliczu wzmagającej się remilitaryzacji Niemiec Zachodnich — tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, tolerowanie zbrodniczej działalności księży — inspiratorów potwornych mordów, takich jak np. zbrodnie w Wolbromiu — to jaskrawe dowody, że **porozumienie z rządem nie jest przez episkopat dotrzymywane.**

Zgromadzeni na zebraniach żądają zerwania z dotychczasowymi metodami i realizowania przez episkopat porozumienia zawartego z rządem.

Na terenie całego **Wybrzeża** w dniach 24 i 25 bm. odbyły się masowe zebrania załóg robotniczych.

„Protestujemy przeciwko agresywnej polityce imperialistów, zmierzających do odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu — głosi rezolucja załogi Stoczni Szczecińskiej — protestujemy przeciwko polityce Watykanu, który popiera agresywne plany imperialistów, podsyca rewizjonistyczne, antypolskie napaści i nie uznaje naszych granic zachodnich."

W Częstochowie komisja intelektualistów i działaczy katolickich przy powiatowym i miejskim Komitecie Obrońców Pokoju podjęła rezolucję, żądającą od episkopatu zamianowania stałych ordynariatów biskupich na Ziemiach Zachodnich. **Pod rezolucją złożyło dotychczas swe podpisy 62 tys. mieszkańców powiatu częstochowskiego i ponad 17 tys. mieszkańców Częstochowy.**

Na jednym z licznych, masowych zebrań robotników Dolnego Śląska, we **Wrocławiu** — robotnik Dukszta oświadczył: „Wielu księży polskich idzie z ludem. Ale są jeszcze jednostki wrogie narodowi polskiemu. Patronuje im episkopat".

Duchowni katoliccy, księża i zakonnicy składają oświadczenia, w których żądają, aby episkopat wywiązał się z uroczyście podjętych zobowiązań wobec Polski Ludowej. Ks. Władysław Niedźwiedzki, administrator parafii Barkowo w pow. milickim, stwierdza na łamach „Słowa Polskiego": „Sprawa ustanowienia stałej administracji kościelnej jest palącym problemem. Rozwiązanie tej sprawy zależy przede wszystkim od episkopatu. W imię dobra narodu winien on wystąpić do papieża o ustanowienie na Ziemiach Zachodnich stałych biskupów i udzielenie im władzy mianowania proboszczów".

Ojciec Hejnoł, prowincjał OO. Bonifratrów w wypowiedzi zamieszczonej w „Gazecie Robotniczej" stwierdza: **„Nadszedł czas, że dłużej milczeć nie można. Przecież żyjemy w okresie, kiedy podżegacze wojenni szykują nową wojnę, kiedy w Niemczech hitlerowscy generałowie tworzą nowy Wehrmacht. My kochamy nasze Ziemie Zachodnie i oburza nas tymczasowość kościelna, która musi być zniesiona w imię interesów Polski i pokoju."**

Jasne i niedwuznaczne stanowisko zajęli w swej rezolucji uczestnicy obrad prezydium sekcji księży przy zarządzie okręgu poznańskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

„Tymczasowość — stwierdza rezolucja — sankcjonuje tendencje rewizjonistyczne i godzi w obóz światowego pokoju".

Wieści z kraju

(—) WARSZAWA. 24 bm. odbyła się w Warszawie ogólnokrajowa narada prezesów i sekretarzy wojewódzkich zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej. Na naradzie tej omówiono m. in. ostatnią uchwałę Prezydium Rady Ministrów w sprawie ulg w zaliczkach na podatek gruntowy za rok 1951.

(—) WROCŁAW. Spółdzielczość wiejska na Dolnym Śląsku chlubi się dużymi sukcesami w dziedzinie rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy. W 1950 r. liczba współzawodniczących wzrosła w spółdzielczości wiejskiej prawie dwukrotnie, obejmując 83 proc. zatrudnionych.

(—) KRAKÓW. Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Krakowie organizuje cykl kurso-konferencji dla istniejących przy krakowskich sklepach PSS komitetów członkowskich. Pierwsza konferencja zgromadziła ponad 50 członków komitetów.

Uczennica szkoły TPD w Oliwie inicjuje harcerski zaciąg pokoju

GDAŃSK (PAP) — Sprawa utrwalenia pokoju znajduje zrozumienie i poparcie nie tylko wśród starszej części społeczeństwa Wybrzeża; również młodzież szkolna i dzieci, idąc śladem starszych, wzmacniają walkę o pokój.

Jednym z bardziej aktywnych szkolnych komitetów obrońców pokoju jest koło przy szkole TPD w Oliwie — imienia generała Karola Świerczewskiego. Wyrazem uświadomienia uczniów tej szkoły jest wezwanie rzucone do młodzieży całej Polski przez przodującą uczennicę szkoły, uczęszczającą do piątej klasy — **Brygidę Jantowską.**

W wezwaniu swym — Brygida Jantowska stwierdziła m. in.:

Harcerze, wzorując się na organizacji pionierskiej Związku Radzieckiego, pomagają wszystkim dzieciom niezorganizowanym w podniesieniu poziomu nauki, pomagają całemu społeczeństwu w budowie lepszego jutra i utrwalenia pokoju. Wzywam wszystkich uczniów naszej szkoły oraz młodzież szkół podstawowych z całej Polski do wstępowania w szeregi ZHP.

Wezwanie Brygidy Jantowskiej, podjęło w ciągu dnia 60 kolegów i koleżanek, podpisując deklaracje do ZHP.

Usprawnić metody i formy pracy związkowej

BOLESŁAW WASIAK

sekretarz ORZZ w Łodzi

Nie było to dziełem przypadku, że VI Plenum CRZZ rozpatrywało w ścisłej łączności trzy najistotniejsze obecnie problemy w pracy związków zawodowych — **współzawodnictwa pracy, spraw bytowych i spraw organizacyjnych.** Usprawnienie pracy organizacyjnej przyczyni się do szerszego rozwoju współzawodnictwa, co z kolei wpłynie na poprawę warunków bytu mas pracujących. Usprawnienie metod i form pracy związkowej — uczy nas Plenum — nastąpi w drodze ulepszenia i wzmocnienia struktury organizacyjnej oraz przeprowadzenia kampanii wyborczej do instancji związkowych. Na tej podstawie związki zawodowe będą mogły usprawnić swoją pracę, w której dotychczas zauważyć można było wiele usterek i błędów.

Ulepszenie struktury związków polega przede wszystkim **na zmianie struktury zakładowej organizacji związkowej.** Tak, jak dawniej rada zakładowa stanowić będzie zarząd zakładowej organizacji związkowej, w skład której wchodzą wszyscy członkowie związku, zatrudnieni w danym zakładzie produkcyjnym. Natomiast w instytucji, urzędzie, czy placówce handlowej zarządem tym będzie **rada miejscowa.** Wprowadzenie nazwy „rada miejscowa" zamiast nazwy „zarząd koła", to nie tylko kwestia nomenklatury, lecz przede wszystkim podkreślenie faktu, że **zakładowa organizacja związkowa w urzędzie, czy instytucji ma takie same obowiązki w dziedzinie budownictwa socjalistycznego, jak rada zakładowa w zakładzie produkcyjnym.** W zakładach, zatrudniających poniżej 20 pracowników, przedstawicielem załogi pozostaje nadal delegat związkowy.

W zakładach, zatrudniających powyżej 250 pracowników, wprowadza się **nowe ogniwo,** znane już w większych zakładach, mianowicie, **radę oddziałową.** W ten sposób radni znajdą się tuż przy warsztacie pracy i uzyskają pełne warunki do ścisłego powiązania się z życiem załóg.

W radach zakładowych zorganizowane zostaną **komisje rewizyjne,** ponieważ rady w bieżącym roku prowadzić będą **gospodarkę finansową, opartą na własnych budżetach.** Poza tym, przy radach zakładowych, miejscowych i oddziałowych, działać będą komisje: **współzawodnictwa i wynalazczości, płac i układów zbiorowych, ochrony pracy, socjalno - ubezpieczeniowa, bytowo - mieszkaniowa i kulturalno - oświatowa.** Przy radach zakładowych i miejscowych wybierane będą rady kobiece, zarządy kas zapomogowo-pożyczkowych i zarządy kół sportowych. **Podstawowym ogniwem związkowym nadal pozostaną grupy związkowe.** Zostaną jednak zreorganizowane w ten sposób, że **wszyscy członkowie związku wchodzący w skład grupy połączeni będą więzią produkcyjną.**

Wprowadzenie tych zmian w strukturze zakładowej organizacji związkowej da niewątpliwie większą jasność jej konstrukcji, **usprawni pracę i przyczyni się do uruchomienia w większym niż dotychczas stopniu społecznego aktywu związkowego.**

Przełomowe znaczenie dla dalszej pracy związków zawodowych ma bez wątpienia **kampania sprawozdawczo-wyborcza.** Została ona podyktowana koniecznością usprawnienia dotychczasowej pracy szeregu ogniw związkowych. Zdarzało się bowiem dotychczas, że niektóre uchwały CRZZ nie docierały do wszystkich dołowych ogniw związkowych, a tym samym nie mogły być w pełni realizowane. Na przykład w **ZPB im. Marchlewskiego** do dziś nie zostały wprowadzone w życie postanowienia II Kongresu odnośnie powoływania grup związkowych. Nie wszystkie związki przestrzegały kadencji instancji związkowych. W **ZPB im. 1 Maja,** czy w **ZPJG im. Wróblewskiego,** kadencje rad zakładowych dawno wygasły, a mimo to rady te urzędują. W **ZPB im. Kunickiego** od maja 1950 roku prezydium rady zakładowej działa z nominacji, wbrew zaleceniom, by rady zakładowe z nominacji pracowały nie dłużej, niż trzy miesiące. Podobnych faktów z terenu naszego okręgu można cytować wiele.

Instancje związkowe przejawiały często niedostateczną troskę o zagadnienia produkcji, wykonywanie planów zakładowych, rozwój współzawodnictwa, o zagadnienia bytowe klasy robotniczej. Więź, łącząca organizacje partyjne z ogniwami związkowymi, była zbyt słaba, instancje związkowe w niedostatecznym jeszcze stopniu doceniały kierowniczą rolę Partii w pracy związkowej.

Błędy te i niedomagania, wynikające często z nieprzezwyciężenia **pozostałości oportunistycznych i socjal - demokratycznych tendencji w związkach zawodowych,** były hamulcem na decydujących odcinkach naszej pracy, jak na odcinku współzawodnictwa, wzmożenia troski o człowieka i pracy polityczno - wychowawczej szerokich rzesz związkowców.

Przezwyciężając te błędy **winniśmy czerpać z przebogatych doświadczeń WKP(b) i radzieckich związków zawodowych.** Tak jak radzieccy związkowcy, winniśmy dążyć do tego, aby wszyscy bezpartyjni robotnicy i pracownicy umysłowi w swym związku zawodowym widzieli bliską i drogą im organizację, przez nich wybieraną, przez nich kontrolowaną i zobowiązaną do składania przed nimi sprawozdań. Przestrzeganie tych warunków pozwoli nam na takie usprawnienie metod i form działania, **aby związki zawodowe mogły spełnić swoje zadania, spełnić rolę szkoły socjalizmu.**

Rozpoczynająca się kampania wyborcza zobowiązuje nas do zasadniczej zmiany metod naszej pracy, do stosowania w całej pełni **zasad demokracji wewnątrzzwiązkowej,** zobowiązuje nas do dokładnego przeanalizowania składu dotychczasowych rad zakładowych. W obecnej kampanii trzeba nam w większym stopniu zaktywizować kobiety w pracy społecznej i zwiększyć ich udział w pracach instancji związkowych. Należy otoczyć większą opieką młodzież robotniczą, uczniów szkół przemysłowych, wciągnąć młodzież do pracy związkowej. **Śmiało wysuwać na mężów zaufania na delegatów ubezpieczeniowych i społecznych inspektorów pracy, do rad i do wszystkich komisji — bezpartyjnych robotników i pracowników umysłowych, którzy pracą swą na to sobie zasłużyli.** Zaktywizować w pracy związkowej inżynierów, techników, majstrów, salowych, brygadzistów.

Kampania sprawozdawczo - wyborcza, w której wezmą udział milionowe rzesze związkowców, zwróci niewątpliwie uwagę wroga klasowego, który będzie usiłował nasze niedociągnięcia, nasze braki, wykorzystać dla wrogiej agitacji, dla wrogich wystąpień. I dlatego **kampania ta wymaga od nas, od całego aktywu związkowego, od wszystkich członków związków, wzmożenia czujności rewolucyjnej, zaostrzenia walki z wrogimi elementami,** które tkwią jeszcze w naszych zakładach pracy. **Wzmożenie czujności rewolucyjnej winno wykazać się we wzroście świadomości klasowej, w dobrym przygotowaniu zebrań i konferencji wyborczych, we wszechstronnej, rzeczowej dyskusji nad sprawozdaniami, w wyborze najlepszych robociarzy i pracowników umysłowych do władz związkowych.**

Praca organizacyjna nie jest jednak celem samym w sobie. Służy ona bowiem tym zadaniom, jakie przed związkami zawodowymi postawiła Partia i cała klasa robotnicza w okresie realizacji Planu 6-letniego, w okresie budownictwa podstaw socjalizmu. **Nowe władze związkowe, obecnie wybrane, będą zadania te wykonywać, mobilizując masy do walki o jak najwydatniejszą rozbudowę naszego gospodarstwa narodowego i podnoszenia dzięki temu na coraz wyższy poziom materialny i kulturalny bytu mas pracujących.**

Jorge Amado

Ziemia obrońców pokoju

Mordercy znowu ostrzą swe pazury,
Gromadzą czołgi, działa karabiny.
Złowieszczy Truman bombą atomową
Z powierzchni ziemi pragnie zetrzeć wolność.
Ale ku tobie kieruje oczy,
Ziemio radziecka!... O tak, dobrze wiemy,
Żeś nieśmiertelna i niezwyciężona!
Ty żyjesz w sercach naszych! Twe granice
Są znacznie szersze od twoich przestrzeni,
Od twoich ziem obfitych i szczęśliwych.
Narody świata — oto twe granice
Bezkresne. Nie masz im początku ani kresu.
Wczoraj tyś wszystkich obroniła. Życie
Uratowałaś wszystkim nam i nawet
Tym, co jak zdrajcy mają dzisiaj czelność
Podnosić na ciebie uzbrojoną rękę.
Gdy pohańbienia noc nas okrywała
Swym płaszczem i gdy wokół panowały
Łkania, jęki i zgroza, nienawiść i śmierć —
Światło nadziei wznosiłaś ponad światem.
To wielkie światło krwią twych dzieci było.
Jeśli żyjemy jeszcze, zawdzięczamy
Tobie swe życie. Chleb, co spożywamy,
Jest twoim chlebem. Drogo cię kosztował
Ten chleb. Miliony istnień zań oddałaś.
Twoja jest woda, którą dziś pijemy.
Żywe jej źródło nam odkryłaś swoim
Bagnetem...
Pospołu z dziećmi swymi — żołnierzami,
Dałaś nam w darze życie i to „dzisiaj",
Którym żyjemy, i poranek jasny
Pięknego życia, o którym marzymy.
Ziemio radziecka! Jesteś naszą matką,
Siostrą, miłością i zbawczynią świata!

(Tłum. E. M.)

O realizację uchwał parlamentu pokoju

— Walka o pokój jest waszą własną, najżywotniejszą sprawą!

— Na pokój się nie czeka — pokój trzeba zdobyć!

— Wystąpimy przeciwko próbom ponownego rozpalenia ognisk wojny w Niemczech i Japonii!.

Każde z tych haseł wyrażonych w Manifeście II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, przeniknęło głęboko do serc i umysłów setek milionów prostych ludzi na całym świecie. Uchwały Kongresu jeszcze ściślej zespoliły obrońców pokoju, wzmogły ich aktywność, zmobilizowały nowe miliony ludzi do walki o pokój.

Potwierdzają to wiadomości, które co dzień przynosi telegraf i radio.

Francuscy dokerzy pełnią „wartę pokoju", nie lękając się ani gróźb ze strony władz i administracji, ani też bezpośrednich represji. W początkach bm. wszyscy prawie dokerzy portu La Pallice odmówili wyładunku amerykańskiego okrętu „Francis—Macgrow", który zawinął do portu z ładunkiem broni i materiałów wojennych. Na ogólną liczbę zatrudnionych w porcie 360 dokerów, udało się administracji — drogą szantażu — zmobilizować do pracy jedynie 27 osób. Dokerzy, którzy cieszą się poparciem całej ludności, wyrazili zdecydowaną wolę dalszej walki przeciwko dostawom amerykańskich materiałów wojennych do Europy.

We wszystkich krajach Europy Zachodniej wzrasta fala protestu przeciw remilitaryzacji Niemiec, bowiem dla narodów krajów zachodnio-europejskich walka przeciw odrodzeniu hitlerowskich sił zbrojnych, przeciw przeistoczeniu Niemiec Zachodnich w bazę wojenną amerykańskiego imperializmu — jest równocześnie walką o pokój.

Opinię narodu francuskiego w kwestii remilitaryzacji Niemiec wyraża doskonale list, wysłany niedawno do premiera Plevena przez Narodową Radę organizacji „Bojownicy o pokój i wolność". List ten przypomina wyrażone niedawno przez władze francuskie zapewnienie, że o ich udziale w remilitaryzacji Niemiec nie może nawet być mowy; przytacza słowa prezydenta republiki, że „umożliwienie wspólnikom zbrodni Hitlera odbudowy arsenału Zagłębia Ruhry, byłoby niewybaczalnym błędem"; cytuje oświadczenie Jules Mocha na forum Zgromadzenia Narodowego we wrześniu 1949 roku: „Nie chcę być ministrem uzbrojenia Niemiec". W liście tym czytamy na zakończenie: „Opinia francuska nie da się wprowadzić w błąd twierdzeniem, jakoby uzbrojenie Niemiec miało wyłącznie na względzie cele obronne".

Szeroko rozwinęła się we Francji akcja zbierania podpisów pod petycją przeciwko uzbrojeniu Niemiec Zachodnich. 12 stycznia sekretarz generalny organizacji „Bojownicy o pokój i wolność", Fernand Vigne oświadczył: „Ogólnonarodowe referendum w sprawie przeciwstawienia się zbrojeniom Niemiec znajduje żywy oddźwięk w całym kraju. Na terytorium Francji takim sukcesem nie cieszyła się dotąd żadna kampania".

Wszyscy ludzie dobrej woli we Francji pragną pokoju, nie chcą być mięsem armatnim dla imperialistów amerykańskich. Dobitnym wyrazem tego stanowiska była potężna demonstracja protestacyjna paryżan przeciwko przybyciu do stolicy Francji trumanowskiego trubadura i organizatora nowej rzezi światowej, Eisenhowera. Analogiczne przyjęcie zgotowały mu również narody innych zmarshallizowanych krajów Europy.

Walka przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich przybiera na sile również i wśród narodu niemieckiego. Mimo gróźb i prześladowań, walka ta przybiera coraz szersze rozmiary. Pamiętną datą w dziejach tej walki stał się dzień 7 stycznia, kiedy to górnicy Ruhry po raz pierwszy wystąpili przeciwko wprowadzeniu dodatkowych zmian w związku z remilitaryzacją. W szeregu miast Zagłębia Ruhry, górnicy wespół z ludnością zorganizowali masowe demonstracje przeciw remilitaryzacji, oświadczając, że nie będą wydobywać węgla dla celów wojny.

Szeregi obrońców pokoju rosną również po tamtej stronie Atlantyku, w krajach Ameryki Łacińskiej i w Stanach Zjednoczonych. We wszystkich zakątkach świata — w Finlandii i na Cejlonie, w Brazylii i Chinach rozwija się z nową siłą popularyzacja uchwał II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Podczas gdy w krajach kapitalistycznych obrońcy pokoju walczą ofiarnie przeciw podżegaczom wojennym i ich agenturze, w krajach demokracji ludowej wre pełna poświęcenia praca w imię pokoju. Dla przykładu przytoczymy wiadomość z Bułgarii. W celu uczczenia przyjętej niedawno w Bułgarii ustawy o obronie pokoju robotnicy portowi miasta Stalin zaciągnęli Wartę Pokoju, w przyspieszonym tempie rozładowują oni urządzenia, przysłane przez Związek Radziecki dla nowych budowli Dymitrowgradu. Ofiarnie pracują w imię pokoju śląscy górnicy i hutnicy, robotnicy czechosłowackich ośrodków przemysłowych, masy pracujące Węgier, Rumunii, Albanii.

Niezłomna wola narodów, zdecydowanych zdobyć pokój — oto źródło siły międzynarodowego ruchu obrońców pokoju, na obecnym etapie.

P. WINOKOROW

KOBIETY ŻĄDAJĄ POKOJU!

Na zdjęciu—rzeźba, wystawiona pod wyżej wymienionym tytułem na dorocznej Wszechzwiązkowej Wystawie Sztuki radzieckiej.

Ponad 53 tysiące darów

złożyło społeczeństwo Łodzi dla dzieci koreańskich

Akcja zbiórki podarków dla dzieci bohaterskiego narodu koreańskiego, walczącego o wyzwolenie i pokój, została zapoczątkowana w naszym mieście pod koniec grudnia ubiegłego roku. Już pierwsze dni zbiórki wykazały, że akcja ta spotyka się z wielkim zrozumieniem ze strony całego społeczeństwa, że cieszy się wielką popularnością. Do Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju zgłaszali się od pierwszej chwili i zgłaszają bez przerwy wciąż nowi ludzie — z fabryk, biur, urzędów, którzy samorzutnie ofiarowują swą pomoc w akcji zbiórkowej. **Rosną dalsze zastępy aktywistów ruchu obrońców pokoju.**

„Pomoc dla Korei — to nasza walka o pokój" — mówią nasi nowi aktywiści. Nie szczędzą sił ani czasu dla pracy w terenie, składając w ten sposób dowód swej czynnej postawy w ruchu pokoju.

Do tej pory **około 4.000 „trójek"** obrońców pokoju codziennie obchodzi wszystkie dzielnice miasta. Pracują wytrwale i ofiarnie. Do magazynów dzielnicowych przychodzą co wieczór z pełnymi workami najrozmaitszych darów, jak sweterki sukieneczki, płaszcze, pończochy, a nawet zabawki. Wpływają również liczne ofiary pieniężne. **Na szczególne wyróżnienie zasługują następujące „trójki" aktywistów pokoju: Maria Cichocka, Jan Cichocki, Jan Zagozda — z ZPB im. Marchlewskiego, Maria Wojciechowska, Genowefa Chardy — z Zakładu Lecznictwa Pracowniczego, Faflikowa z ZPB im. Dubois, Stanisławski, Ruciński i Buchalski z Sekcji Wierceń Badawczych, Ferdas, Bieniasowa i Salomon — z Wytwórni Win „Syrena", Franciszek Pawlak, Jan Zalewski, Bogumił Gorkiewicz z ZPB im. Stalina, Lucjan Dechciński, Józef Walusiak, Jerzy Giesman — z ZPDz. im. Kasprzaka** — i setki innych, których liczba codziennie wzrasta.

W obecnie prowadzonej akcji zbiórkowej biorą również udział **dzieci i młodzież szkolna.** Swym rówieśnikom w dalekiej Korei ofiarowują to wszystko, co uważają za najcenniejsze: książki, przybory szkolne, zabawki, jak również z gorących serduszek płynące wzruszające słowa życzeń, by dla dzieci koreańskich jak najrychlej nadeszło wyzwolenie i pokój, możliwość nauki i swobodnego rozwoju. Za pośrednictwem Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju listy naszych dzieci dotrą do dzieci koreańskich.

Ofiarnie i wytrwale pracują nasi aktywiści **w magazynach dzielnicowych komitetów obrońców pokoju.** Zajęcia ich trwają nieraz do późnej nocy: każda paczka, każdy dar musi być przecież starannie ułożony i wpisany do książki. Dary pieniężne zaś bywają natychmiast przekazywane na konto PKO.

Co do ilości nagromadzonych darów **przodują do tej pory dzielnice: Śródmieście — 10.000 darów, Śródmieście-Prawa — 7.550, Staromiejska — 6.000.** Pozostałe dzielnice zebrały przeciętnie po 4.000 podarków. Ogółem **zebrano już w Łodzi 53.201 darów.**

Niemniej dzielnie pracuje sekcja **imprez,** zorganizowana przy Łódzkim Komitecie Obrońców Pokoju. W każdą sobotę i niedzielę, począwszy od Nowego Roku, odbywają się w salach naszych teatrów imprezy popularne, z których całkowity dochód przeznaczony jest na pomoc dla Korei. Wykonawcami programów są artyści scen łódzkich i artystyczne zespoły świetlicowe.

Na podkreślenie zasługuje również **fakt znacznego udziału kobiet w akcji zbiórkowej.** Z właściwym sobie zapałem i oddaniem dla szlachetnej sprawy pełnią one swe zaszczytne funkcje w ruchu obrońców pokoju. Ostatnio Liga Kobiet zorganizowała specjalne zespoły naprawy i oczyszczania tych darów, które tego wymagają.

Zestawiając nasze dotychczasowe osiągnięcia w tej akcji, stwierdzić należy, że łódzkie społeczeństwo stanęło na wysokości zadania, wykazując pełne zrozumienie jej szlachetnego celu. A cel tej akcji — to pomoc dla bohaterskiego narodu korei.

MARIA GORGOLEWSKA
sekretarz Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju

Zreorganizowane grupy partyjne

przyczynią się do wzmożenia walki o plan

Grupy partyjne, które powstały u nas 2 lata temu, istniały właściwie tylko „na papierze". Praca ich ograniczała się wyłącznie do zbierania składek i kolportowania prasy. Nie oddziaływały one na podniesienie wykonania baz akordowych, nie prowadziły walki z marnotrawstwem i nieróbstwem. Dopiero uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR o zadaniach organizacji partyjnych w przemyśle bawełnianym zwróciła komitetowi fabrycznemu uwagę na grupy partyjne. Podjęliśmy uchwałę terenową, przenieśliśmy ją do organizacji oddziałowych oraz grup partyjnych. I właśnie wtedy grupy, które otrzymały konkretne zadania do wykonania, odegrały poważną rolę w walce, jaką cała załoga toczyła o przedterminowe wykonanie planu rocznego.

W przędzalni, gdzie borykaliśmy się z brakiem pracownic, dzięki agitacji prowadzonej przez członków grup, 127 prządek przeszło na obsługę większej ilości stron. Dzięki temu mogliśmy uruchomić wszystkie maszyny. Inicjatorką wielowarsztatowości była **grupa tow. Pipińskiego.** Na jej apel odpowiedziały pozostałe grupy. Pomagał im komitet partyjny i kierownictwo oddziałowej organizacji.

Grupa **tow. Nowickiej** w przędzalni średnioprzędnej przygotowała do wstąpienia w szeregi partyjne najlepszych czterech przodowników pracy oraz dwóch ZMP-owców, którzy zostali przyjęci w poczet kandydatów w grudniu ub. r.

Pomimo tych osiągnięć niektórych naszych grup partyjnych większość nie wykazywała aktywności. Wynikało to z tego, że **grupy były niewłaściwie ustawione,** że członkowie jednej grupy nie byli złączeni wspólną więzią produkcyjną. I tak naprzykład w układalni członkowie jednej grupy pracowali na dwóch zmianach — grupowy nie miał więc okazji zebrać ich na naradę. W zgrzeblarni członkowie jednej grupy pracowali na trzech zmianach, w cienkoprzędnej — na I i na II piętrze. **Takie rozbicie członków grupy, którzy pracowali w różnych salach, w różnych zespołach majsterskich, na różnych zmianach, uniemożliwiało im kolektywną pracę. Ten stan rzeczy odbijał się ujemnie na wielu odcinkach naszej pracy partyjnej i produkcyjnej, na dyscyplinie pracy, która pozostawiała dużo do życzenia.**

Obecnie przystąpiliśmy do reorganizacji naszych grup. Przede wszystkim zwiększyliśmy ich ilość. Zamiast 68 — **utworzyliśmy 103 grupy. Każda grupa stanowi zwarty kolektyw,** członkowie jej pracują na jednym odcinku produkcji, jednej sali, na tej samej zmianie. Poza grupami pozostało 60 towarzyszy, którzy nie mają nic wspólnego z więzią produkcyjną. Są to szatniarki, windziarze, radni, gońcy, dozorca. Towarzysze ci otrzymywać będą instrukcje bezpośrednio od sekretarzy oddziałowych i podstawowej organizacji.

Jak przebiegała u nas akcja przygotowująca właściwe ustawienie grup partyjnych? Przede wszystkim przeanalizowaliśmy wytyczne uchwały na egzekutywie podstawowej organizacji, następnie przekazaliśmy instrukcje sekretarzom organizacji oddziałowych, ci z kolei swoim członkom na egzekutywach oddziałowych. **Każdy członek partii w naszych zakładach zna dokładnie rolę i zadania grup partyjnych.** Plan reorganizacji grup został zatwierdzony przez egzekutywę podstawowej organizacji, następnie na egzekutywie i na zebraniu zatwierdzono ustawienie nowych grup. **Z dniem 25 stycznia przystąpiliśmy do wyborów organizatorów grup.**

Jesteśmy pewni, że wskazania Biura Organizacyjnego KC naszej Partii wcielone w życie, przyczynią się do uaktywnienia wszystkich partyjników, wzmogą ich czujność rewolucyjną, ich udział w walce o wykonanie planu, o oszczędność, o zmniejszenie kosztów własnych, przyczynią się do podniesienia dyscypliny partyjnej, pomogą rozwiązywać i zwalczać trudności, z jakimi borykała się dotychczas nasza organizacja partyjna.

MARIAN SIKORA
I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR ZPB im. 1 Maja

Bolesław Bierut

PROLETARIAT

Pierwszą partią polityczną, która podjęła w Polsce sztandar walki klasowej w duchu ideologii marksistowskiej, jest Socjalno-Rewolucyjna Partia „Proletariat". Jej najwybitniejszym twórcą, ideologiem i przywódcą był Ludwik Waryński, który w 1877 r. powrócił do Polski po ukończeniu studiów w Petersburgu,

LUDWIK WARYŃSKI
ideolog i przywódca „Proletariatu". Skazany przez carski sąd na 16 lat katorgi, umarł w twierdzy Szlisselburskiej

gdzie zetknął się z kółkami tamtejszej młodzieży rewolucyjnej. Wśród różnonarodowej młodzieży inteligenckiej, studiującej na wyższych uczelniach w Rosji, nurtowały wówczas głęboko postępowe prądy spo-

JAN PIETRUSIŃSKI
tkacz ze Zgierza, działacz „Proletariatu"

łeczne. Część młodzieży polskiej przeniosła te prądy rewolucyjne do kraju. Najbardziej ofiarne i przodujące grupki inteligencji przenosiły tę ideologię rewolucyjną, którą z gorącym zapałem podchwytywali chłonni na tę ideologię robotnicy.

Powstanie partii w r. 1882 poprzedzała niezwykle żywa organizacyjna praca kółkowa, propagandystyczna i agitacyjna, którą kierował Ludwik Waryński. Już jednak w 1878 r. na te pierwsze zarodki organizacji rewolucyjnej spadły aresztowania i represje, które z roku na rok przybierały na sile. Mimo to najsroższy terror nie jest już w stanie złamać walki klasowej, która przechodząc różne etapy nasilenia staje się zarzewiem coraz szerszego ruchu robotniczego. Z tych względów działalność Ludwika Waryńskiego i partii „Proletariat" stanowi pierwszy i niezwykle doniosły etap walki klasowej. Historyczną zasługą tej partii jest to, że wniosła ona po raz pierwszy do świadomości polskiego proletariatu najogólniejsze zasady marksistowskiej ideologii rewolucyjnej. Wpajała ona w polską klasę robotniczą zasady solidarności międzynarodowej, uczyła ją, że ustrój kapitalistyczny jest systemem o zasięgu światowym i usunąć go może tylko rewolucyjna walka proletariatu, zorganizowanego pod hasłem „Manifestu Komunistycznego": „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"

Głosząc tę zasadę partia walczy nieugięcie z burżuazyjną ideologią nacjonalistyczną. Wychodząc ze słusznych założeń rewolucyjnego internacjonalizmu partia „Proletariat" rozumiała konieczność wspólnej walki proletariatu polskiego i proletariatu państw zaborczych w celu obalenia władzy despotów, stojących na czele tych państw. Niestety, w okresie formowania się pierwszej rewolucyjnej partii robotniczej w Polsce, nie było jeszcze w Rosji odpowiedniej politycznej organizacji robotniczej. Powstałe w końcu lat siedemdziesiątych pierwsze organizacje robotnicze w Odessie i Petersburgu zostały po kilku miesiącach przez rząd carski rozgromione. Jedyną wówczas organizacją rewolucyjną w Rosji była „Narodnaja Wola". Uznawała ona chłopstwo, a nie klasę robotniczą, za siłę rewolucyjną. Rosyjscy „narodnicy" nie rozumieli ideologii marksistowskiej, byli jej przeciwnikami, nie uznawali przodującej roli klasy robotniczej, ponieważ ideą ich było ominięcie kapitalizmu jako nieuniknionej formy rozwoju ekonomicznego. „Narodnaja Wola" wywarła poważny wpływ na rozwój pierwszej w Polsce partii robotniczej, ale wpływ ten pociągnął za sobą stopniowe przekształcenie się jej w organizację spiskową, oderwaną od mas. Do ideologicznego spłycenia „Proletariatu" przyczynił się niewątpliwie fakt wczesnego aresztowania przez policję carską (już we wrześniu r. 1883) Ludwika Waryńskiego — najznakomitszego przywódcy i organizatora partii, jej teoretyka, propagandysty, agitatora, jednego z najbardziej utalentowanych, ofiarnych i bohaterskich wodzów, jakich wydał z siebie polski ruch robotniczy już w zaraniu swego rozwoju. Po aresztowaniu Waryńskiego oraz szeregu pierwszych organizatorów i działaczy partii straciła ona stopniowo swój rozmach organizacyjny.

Określając przyczyny, które spowodowały wypaczenia linii partii „Proletariat", bliższej na ogół w pierwszym okresie podstawowym założeniom marksizmu, można by wspomnieć następujące:

1. Pierwszą przyczyną był zarodkowy dopiero okres rozwoju ruchu robotniczego. Od teoretycznego poznania ogólnych zasad naukowego socjalizmu do umiejętności ich praktycznego zastosowania w konkretnej sytuacji politycznej jest dystans dość odległy. Ruch ma-

sowy kształtuje się i rośnie w procesie walki z najbardziej odczuwalnymi w danej chwili przejawami krzywdy i wyzysku, wyrasta z najbardziej palących potrzeb życiowych i dopiero w wyniku doświadczeń tej walki przechodzi stopniowo na coraz wyższy szczebel świadomości klasowej. Słabością partii było to, że nie wskazywała najczęściej drogi, która prowadzi do ich urzeczywistnienia.

2. Wysuwając bezpośrednio hasła rewolucji socjalistycznej partia przeskakiwała poprzez konieczny w sytuacji ówczesnej etap przemian burżuazyjno-demokratycznych, które już znacznie wcześniej dokonały się w krajach zachodniej Europy, ale do których dopiero ledwie dojrzewały warunki na terenie Rosji, rządzonej przez carat.

Te hasła rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, przerastającej w rewolucję socjalistyczną, mogła wysuwać tylko partia robotnicza w sojuszu z chłopstwem, które było zainteresowane w całkowitym wyzwoleniu się od ucisku obszarników i w zmianie stosunków na wpół feudalnych na wsi. Burżuazja wielkoprzemysłowa daleka była od podejmowania walki, choć zdawała sobie sprawę, że przyśpieszyłaby ona znacznie ogólny rozwój sił wytwórczych w kraju. Najbardziej liberalny wyraziciel ówczesnej myśli politycznej mieszczaństwa polskiego, Aleksander Świętochowski, pisał w 1882 roku:

„Szczęście ogółu nie jest bezwzględnie zależne od jego siły i samodzielności politycznej... Jeżeli nas nie mogą już nęcić wawrzyny Chrobrych i Batorych, nie znaczy to wcale, abyśmy byli skazani tylko na obronę własnego gniazda i powstrzymani w ruchu poza jego granicami... Los otworzył przed nami szerokie pole podbojów handlowo-przemysłowych, którego dotąd nie opanowaliśmy dostatecznie i na którym odnosić możemy pewniejsze zwycięstwa..."

„...Nie oczekujemy niczego od przewrotów politycznych..."

Burżuazja polska, tak samo jak rosyjska, święciła wspaniałe gody nieograniczonego wyzysku, w którego obronie stał car samowładny. W warunkach całkowitego bezprawia wobec robotnika i chłopa ugoda warstw pasożytniczych z rządami zaborczymi była niezwykle dogodna i sowicie opłacalna. Ugoda ta była też kanonem polityki obszarników i kapitalistów polskich we wszystkich trzech zaborach.

Jedyną polską partią polityczną, która podniosła w tym okresie sztandar walki z despotyzmem — był „Proletariat".

Przywódcy tej partii rozumieli, że obalić rządy samowładcze można tylko w walce, prowadzonej wspólnie z ludem rosyjskim. Ale nie mieli oni wówczas jeszcze dokładnie przemyślanego programu walki o hasła częściowe, o zdobycze demokratyczne, i to nie tylko w walce z uciskiem narodowym — ale także w najbardziej żywotnej dziedzinie żądań ekonomicznych, jak walka o ustawowe skrócenie dnia roboczego, który przekraczał z reguły 12 — 14 godzin na dobę, walka z rabunkowymi oszustwami w dziedzinie płac, walka o zniesienie niesłychanie rujnującego robotników systemu kar itp.

3. Wreszcie częściowe podporządkowanie się przywódców „Proletariatu" terrorystycznej taktyce „narodników" — raczej w teorii niż w praktyce — świadczy o tym, że nie zdawali oni sobie sprawy z drobnomieszczańskiego oblicza „narodników" i pozwolili narzucić sobie ich pseudo-rewolucyjną taktykę terrorystyczną, która w istocie swej była odbiciem braku wiary w żywotność i siłę proletariackiej walki klasowej.

Nie zamykając oczu na braki i słabość tej organizacji pamiętać należy, że działalność „Proletariatu" to wspaniały i bohaterski okres budzenia się, kształtowania i ubojowienia polskiego ruchu robotniczego. „Proletariat" prowadził robotników polskich do pierwszych zorganizowanych walk i wniósł w szeregi robotnicze ideały rewolucyjne marksizmu oraz poczucie klasowej więzi międzynarodowej. Od tego okresu ruch robotniczy w Polsce przybiera na sile, wzmaga się walka strajkowa, robotnicy stawiają coraz większy opór bezwzględnemu wyzyskowi fabrykantów.

(Z referatu wygłoszonego na Kongresie Zjednoczeniowym)

Do robotników Łodzi i okolic

Odezwa Robotniczego Komitetu Socjalno-Rewolucyjnej Partii

Robotnicy! Ucisk i nędza nasza zwiększają się z każdym dniem. Kupcy i fabrykanci, którzy wzbogacili się naszą pracą, znajdują z każdym dniem nowe sposoby, aby nas oszukać. Licząc na pomoc ze strony rządu, nie napotykając z naszej strony na żaden opór, doprowadzają oni swoją eksploatację do ostatecznych granic, nie zwracając zupełnie uwagi na to, że nam nie starcza suchego chleba, że nasze siły wyczerpują się w pracy, że nędza pożera nasze dzieci, że życie to szereg nieszczęść. My zaś milczymy z obawy, by nie być pozbawionymi okruchów, które nam „nasz pan" fabrykant wielkodusznie rzuca za naszą pracę, boimy się, że na nasz protest fabrykant znajdzie setki rąk roboczych. Głuche milczenie z naszej strony dodaje fabrykantom czelności. Wyczuwając naszą nieśmiałość i to, że przyjmujemy pokornie znęcanie się nad nami, zamieniają oni nas w bydło robocze, którego jedynym zadaniem jest praca na korzyść kapitalistów, milczenie i nędza. Brak solidarności, niezrozumienie własnego interesu, brak wiary w siłę, którą reprezentuje nasza klasa — oto jedyne przyczyny naszego nędznego położenia. Tylko od nas zależy usunięcie zła, ale należy niezwłocznie, już dziś stanąć do walki z wyzyskiwaczami. Jeśli na pokojowe żądania ustępstw odpowiedzą nam siłą, jeśli wraz z rządem zaczną nas prześladować, to wtedy pozostanie nam jedynie oręż tajnego oporu przeciwko naszym nieprzyjacielom. Mszcząc się za krzywdy wykażemy w ten sposób, że stanowimy siłę, której lekceważyć nie wolno.

Robotnicy! Walczmy razem z naszymi współtowarzyszami, z naszymi braćmi, albowiem tylko współdziałając z nimi możemy uzyskać lepsze warunki ekonomiczne i jakiekolwiek prawa... Odrzućmy wrogość narodową, albowiem ona pomaga jedynie naszym wrogom utrzymywać nas w uległości. Bratem naszym jest każdy, kto pracuje, wrogiem — kto żyje z wyzysku. Tylko międzynarodowa, robotnicza rewolucja może to zmienić, tylko ona usunie najem, walkę klas, zniszczy władzę państwową i zapewni wszystkim nie tylko możliwość, ale i prawo do dostatniego życia.

Dążąc wraz z wszystkimi robotnikami do wspólnego celu powinniśmy usuwać wszelkie przeszkody: niszczyć naszych wrogów, mścić się za przelaną krew i wszędzie, zawsze działać solidarnie.

Do tej walki wzywamy wszystkich robotników.

KOMITET ROBOTNICZY

Łódź, 22 września 1883 r.

Drukarnia „Proletariatu"

*) Odezwa ta znaleziona została przy Waryńskim w chwili jego aresztowania. Zachowało się jedynie rosyjskie tłumaczenie tej odezwy, dokonane przez carskiego żandarma. Poniższy tekst jest odtworzeniem odezwy Waryńskiego na podstawie tekstu zawartego w książce Luriego „Krasnaja Łodź" (str. 42—43).

Jerzy Miller

W rocznicę śmierci Proletariatczyków

Któryż to rok rozgorzał jak płomień
od tamtych lat, osiemdziesiątych?
Dziś ze słów waszych stawiamy domy.
— Wiek dziewiętnasty, to był początek!
Wyście wtargnęli z pieśnią zapłaty,
nie baczni na śmierć za tę pieśń.
I tu, gdzie dzisiaj rzucono kwiaty,
wtedy stała groźna szubienicy żerdź.
Wyście wtargnęli w zapusty dworskie,
na fabrykancką ucztę przemocy.
Myśl wasza jak światło latarni morskiej
jedyną nadzieją, ramieniem pomocy.
Partio! Tutaj twoje sztandary
gniewem zakrwione wyrosły
i tu okrutnym kazamatom cara
przeciwstawiono miłość do Rosjan.
Stąd niestłumiony żandarmskim stryczkiem
do nor fabrycznych dobiegł wasz głos,
i tędy przechodząc drżał kamienicznik
i dbał by mur cytadeli rósł.
Tu hartowała się stal najczystsza
robotniczych ramion i serc.
i tu pokolenia rewolucjonistów
uczyły się walczyć na śmierć.

Gdyby, o gdyby stok cytadeli
umiał powtórzyć słowa skazańców,
wiem, nie stchórzyli, wiem nie zmaleli
do końca oddani sprawie.
i wiem, że wznieśli wzrok niepoddańczy,
wzrok, który gromi, lecz i uzdrawia.
Podnoszę grudkę ziemi ze stoku.
Wiatr ścian bastionu nie tuli
i cytadela po każdym roku
mniejsza, ciemniejsza stoi.
Tej grudki ziemi z rąk nie wypuszczam,
może to właśnie po niej
przeszły wasze stopy lub usta
przypadły do niej.
Ze stoku widok na nurt wiślany,
dalej na Pragę i na Bielany.
Kapitalizmu nie ma molocha!
Wznoszą się mury nowej Warszawy,
już bez cytadel, prochowni, lochów.

Anna Świrszczyńska

1883 rok w Łodzi

Zamieszczone poniżej fragmenty sztuki „Odezwa na murze" mówią o walce polskiego proletariatu po aresztowaniu Waryńskiego. Sztuka Anny Świrszczyńskiej wystawiona zostanie przez Państwowy Teatr Powszechny w ramach festiwalu współczesnych sztuk polskich, który rozpocznie się w marcu br.

(Wchodzą powoli: Kubala, Gajda, Musioł i Kowalski. Przez chwilę milczenie, wszyscy mierzą się wzrokiem. Robotnicy posępni, zdecydowani. Niesiecki już opanowany. Miller z trudem hamuje wściekłość. Adolf lekko speszony, ale udaje swobodę. Patrzy na nich ciekawie, podnieca go niezwykłość sytuacji).

Miller: (po chwili milczenia, chrapliwie, ostro): Wy... czego?

Kubala: (występuje krok naprzód, mówi spokojnie, cicho): My w delegacji od robotników naszej fabryki...

Miller: Fabryka jest nie wasza, a moja.

Kubala: Na razie tak (mierzą się oczami).

Miller: (robi ruch, jakby chciał zerwać się z fotela i rzucić. Mruczy cicho): Na razie, co to znaczy?

Adolf (kładzie rękę na dłoni ojca:) Pozwól papo. (do delegatów uprzejmie). Ojciec dziś niezdrów, miał atak, więc ja będę mu pomagał w tej rozmowie. Jako syn i przyszły właściciel. (Robotnicy patrzą po sobie i wreszcie powoli siadają). Tak, teraz słuchamy. Macie jakieś życzenie? (Delegaci znów patrzą po sobie).

Kubala: To ja może powiem.

Gajda: Mówcie.

Kubala: W czwartek zgrzeblarka zabiła Walczaka.

Adolf (robi smutną minę): Bardzo współczujemy. Przykry wypadek.

Kubala (nie reaguje na jego współczucie): Takie wypadki u nas bardzo częste. Dwa miesiące temu urwało rękę dziewczynie. Potem poraniło Wiśniewskiego, teraz Walczak, jutro będzie inny. Hala jest za ciasna, ludzie muszą się przeciskać między maszynami i z tego wypadki. Dyrekcji szkoda pieniędzy na rozbudowę, a ludzie giną.

Kowalski (przerywa gwałtownie): A czy to dyrekcja uważa nas za ludzi? Pryncypał kopnął chorą Walczakową, majstrowie każdym poniewierają.

Musioł (też gwałtownie): Żądamy żeby majstrom nie wolno było nikogo bić. Robotnik taki sam człowiek jak fabrykant.

Miller (cicho przez zęby): Taki sam, kochasiu?

Niesiecki (hamuje go): Proszę pana...

Kowalski (woła): I wstrzymaliście nam wypłatę tygodniówki. Przecież to nasze, ciężko zapracowane.

Gajda (woła): Ludzie są bez chleba. Dzieci głodne. Nie macie prawa.

Adolf (przytyka dłoń do ucha, na znak, że go razi krzyk): Chwileczkę, nie wszyscy razem... Powiedzcie spokojnie, o co wam chodzi?

Niesiecki (z ironią): Tu nie szynk, nie ma co krzyczeć.

Kubala (patrzy na niego, mówi jak zwykle cicho, spokojnie): Ludzie się gorączkują, panie inżynierze. Co za dziw. Długo milczeli. Nazbierało się... co mówić. A nasze życzenia to ja wam przeczytam. Mam zapisane (wyjmuje kartkę, czyta): 1) Rozbudować halę, żeby nie było wypadków, 2) majstrom przykazać, żeby ludzi nie bili, 3) znieść nocną pracę 36 godzin bez przerwy od środy rano do czwartku wieczór — Walczaka przez to złapała maszyna, był ledwo żywy ze zmęczenia, 4) żeby był doktór zawsze na fabryce.

Musioł (przerywa): Walczak by może żył!

Kubala: 5) Na wypadek kalectwa albo śmierci, żeby dyrekcja wypłacała rentę i Walczakowej za męża też taką rentę płacić i dać na pogrzeb (podaje Adolfowi kartkę).

Adolf (bierze kartkę) Aha... (z ukrytą ironią). To już wszystko?

Kubala: Na dziś wszystko. — Póki tego nie będzie nie pójdziem do roboty.

Gajda: A ta wypłata tygodniówki to kiedy będzie? Ludzie nie mają z czego żyć.

Adolf (do Niesieckiego): Może pan inżynier nas poinformuje.

Niesiecki: (rzuca spojrzenie na Millera, mówi wolno). Bardzo nam przykro, ale kasa... jest obecnie pusta.

Kubala: Jakto?

Niesiecki: (niby zmieszany). Doniesiono nam, że grupa robotników włamała się i...

Kubala (przerywa stanowczo): To nieprawda!

Gajda: Kto to powiedział?

Kowalski (woła): Towarzysze! Robią z nas złodziei! (Niesiecki milczy).

Adolf: Trzeba zbadać tę sprawę. Być może, pan inżynier został źle poinformowany. W razie potrzeby zaciągniemy pożyczkę. Bądźcie pewni, że pieniądze będą dzisiaj zapłacone. Dyrekcja chce z wami zgody i ma nadzieję, że ocenicie jej dobrą wolę. Jutro staniecie do pracy.

Kubala: Jeśli spełnicie nasze warunki.

Adolf (przyjaźnie): Mam nadzieję, że dojdziemy do zgody. Jak papa sądzi, kiedy będziemy mogli...

Miller (porozumiewa się wzrokiem z Niesieckim, wreszcie bąka z trudem upokorzony sytuacją): To są duże zmiany. Trzeba czasu.

Niesiecki (podchwytuje pośpiesznie): Właśnie. Musimy porozumieć się z naszymi akcjonariuszami, z prawnikiem. Chodzi o to, żeby nie podważyć podstaw finansowych przedsiębiorstwa. Sprawa musi potrwać z tydzień.

Adolf (do robotników): Myślę, że byłoby w waszym własnym interesie, żebyście tymczasem przystąpili do pracy. Z czego będziecie żyć, jeśli przez tydzień nie będziecie pracować?

Kowalski (z ironią): Jak to się panowie o nas troszczą.

Gajda: Chodzi wam o zamówienie. Macie nóż na gardle.

Miller (cicho): Łotry!

Niesiecki: Mylicie się, nie mamy noża na gardle. Przed fabrykami pełno bezrobotnych. Moglibyśmy w ciągu trzech godzin obsadzić maszyny nowymi ludźmi.

Musioł: Nikt nie pójdzie.

Adolf (udaje, że nie słyszy): Moi drodzy, porozumienie jest rzeczą realną. My nie chcemy waszej krzywdy, ale i wy dla wspólnego dobra okażcie nam zaufanie. Jeśli do jutra staniecie przy maszynach dyrekcja uroczyście przyrzeka, że wasze życzenia będą w ciągu tygodnia załatwione przychylnie.

* * *

Kubala: Panie dyrektorze, pytam w imieniu delegacji, co to znaczy, że fabryka otoczona wojskiem?

Miller: Co to znaczy? Zaraz się dowiecie. Po to was wezwałem. (głośno). W obecności stojącego tu przedstawiciela władzy, wysłannika jego ekscelencji gubernatora, oświadczam, że kto za godzinę nie stanie przy maszynie, będzie wyrzucony z pracy. Jako buntownik pójdzie pod pałki i do więzienia, a jego rodzinę wyrzucę natychmiast z mieszkania na bruk.

Kubala: Niedawno przyrzekał pan delegatom...

Miller (przerywa): Skończyła się zabawa w delegatów. Nie będzie żadnych zmian i nie będzie wypłaty tygodniówki, bo — ukradliście pieniądze z kasy.

Kowalski: To kłamstwo.

Kubala: Towarzysze, oszukali nas, ale my nie zlękniemy się wojska, ani karabinów. Towarzysze, nikt nie pójdzie do roboty! Niech żyje strajk!

Kowalski: Niech żyje!

Gajda: Strajk aż do zwycięstwa!

Musioł: Bracia! Strajkujemy wszyscy.

Miller (do oficera, wskazując Kubalę): Aresztować go, to agitator!

№ 1 R. 1882

PROLETARYAT

ORGAN MIĘDZYNARODOWEJ, SOCYALNO-REWOLUCYJNEJ PARTYI.

OBROŃCY SPRAWY ROBOTNICZEJ- ROZPOWSZECHNIAJCIE TO PISMO!

O to walczył Ludwik Waryński

Niebo na wschodzie poszarzało, przybrało kolor tiołkowy. Z okna rady ponad płaszczyzną dachów sąsiednich budynków rysowały się coraz wyraźniej kontury kominów. Szły od nich ciemne smugi dymu, wlokły się leniwie, kreśląc dziwaczne zygzaki. Widać stąd było doskonale, jak promienie słońca wystrzelające zza murów Zakładów im. Reymonta mocując się z tą dymną zasłoną znikły na chwilę w burym kłębowisku, a potem prześwietliły ją i z triumfem rozsypały się na dachy fabryk, domów, na ulice.

Przewodniczący rady zakładowej ZPW im. Waryńskiego towarzysz Nickiewicz przetarł dłonią zaczerwienione oczy, przekręcił kontakt. Po pokoju rozpłynęło się światło poranka. Tow. Nickiewicz podpisał jeszcze kilka sprawozdań, przejrzał kalendarzyk zebrań wyborczych nowych mężów zaufania. To, które odbyło się dziś przed rozpoczęciem zmiany, udało się nadspodziewanie. **Zrozumienie roli, jaką mają spełnić grupy związkowe i mężowie zaufania, prawdziwa, szczera, głęboka troska o produkcję** — oto co przebijało w wypowiedziach robotników.

— Wyrabiają się, aktywizują, ogarniają spojrzeniem coraz szerszy horyzont — tłumaczy sobie Nickiewicz — a jeszcze niedawno wielu z nich nie patrzało dalej poza czubek swego nosa. Taki chociażby **Zajączkowski** — dziś mąż zaufania, korespondent prasy i radia...

Nickiewicz daje się ponieść myślom. A na dole rozpoczyna się zwykły codzienny ruch. Słychać głuche uderzenia młotków, stuk cegieł — to robotnicy remontują salę zebrań podstawowej organizacji partyjnej. Po podwórzu ciężko dudnią ładowne towarem i przędzą wozy. Od czasu do czasu, śmiejąc się do słońca, do mrozu, do pięknego dnia — przebiegnie przez podwórze dziewczyna z puchem wełny we włosach.

Po schodach słychać człapanie czyichś kroków. — To Bończyk — mruczy Nickiewicz — pewnie znów z tym kursem ma kłopot. Potem lekki i szybki odgłos kobiecych kroków. Szeroko otwierają się drzwi. Rozpoczynają się zwykłe, codzienne sprawy. Wszystko, czym żyje załoga, tutaj, w radzie, odbija się jak w soczewce.

A więc — tkaczka Duńczyk. Przyniosła zaświadczenie z Polikliniki Chorób Zawodowych. Z powodu słabego wzroku nie może pracować na krosnach. — Nie martwcie się — pociesza Nickiewicz — mało to u nas roboty i w innych oddziałach! Ot, jak chcecie, możecie iść na zgrzeblarnię, tam nie trzeba mieć „sokolich" oczu. A jak nie — wybierzcie sobie inną pracę.

— **A nie zapomnijcie wpaść do ambulatorium** — tam dadzą wam skierowanie do lekarza specjalisty — woła za odchodzącą.

Teraz rozpoczyna swoje żale Bończyk. Jako gospodarz świetlicy opiekuje się kursem dla analfabetów. Ostatnich 42 nie umiejących czytać i pisać „wyłowił" z zakładów i teraz ma z nimi tyle kłopotu, jak z dziećmi. Szczególnie z kobietami. Niektóre nie miały czasu zostawać na kursie, trzeba było prosić ZMP-owców — nauczycieli, żeby przychodzili do nich do domu. Co tu dużo mówić — nauka pcha się ludziom drzwiami i oknami. Nic dziwnego, że każda nieobecność na kursie, albo też słabe postępy „jego" uczniów kłują Bończyka jak żądło w samo serce. **Żeby już jak najprędzej wyplenić te ślady ciemnoty, jaka została nam po Szwajkercie i jego kompanach** — powtarza zawzięcie.

— Nie martw się, nie martw, nauczą się, jedni prędzej, drudzy później — pociesza Nickiewicz — nie wszystkie głowy jednakowe. A przytym zahukane przez wiele lat, przyzwyczajone do strachu o tę robotę, o kawałek chleba. **Ludzie powoli wchłaniają w siebie sens zachodzących przemian,** uczą się inaczej patrzeć na świat.

Znów skrzyp drzwi. Wysoki, barczysty robotnik z przędzalni. Składa podanie o pożyczkę. Jest członkiem zakładowej kasy oszczędności. Potrzebuje akurat pewnej sumy pieniędzy... Urodziło się dziecko. Dostałem wyprawkę z Zakładu Lecznictwa Pracowniczego, ale wiecie... trzeba by wózek, żeby miało czym jeździć do żłobka — uśmiecha się szeroko, ukazując duże, mocne zęby. Sekretarz rady — Mysłowski — wpisuje go na listę.

— Kasa ma powodzenie. Ruch jak w P.K.O. — powiada głośno Mysłowski.

— A jak wczasy? — przewodniczący rady gładzi ręką siwe, zaczesane do góry włosy.

— Rozkręcają się. Doceniają ludzie znaczenie wypoczynku. Przed kilku dniami pojechali na lecznicze wczasy w góry — **Kubala, Bury, Ziemiński, Poniszewski,** wiecie — ten praktykant z warsztatu mechanicznego. Kobiety dopytują się już o wczasy rodzinne. Zasmakowało im morze i góry i wszystkie te cuda, których dawniej nigdy nie oglądały.

W fabrycznym przedszkolu

Nickiewicz wstając od biurka uśmiechnął się do siebie. 62 lata już przeżył. Z tego trzy-czwarte w fabryce. Wie, jakie to były dawniej robotnicze „wczasy". Strajk, bezrobocie, robota sezonowa. Zacięta walka z fabrykantem. Wiedzą o tym ci wszyscy starzy, pracujący tu jeszcze do dziś, robotnicy - weterani: **Wawrowski, Kuna, Burda.**

Rozterkotał się telefon. Maszyna stanęła? Idę już, idę... I cały pochłonięty nowymi sprawami w pośpiechu schodzi ze schodów, przemierza podwórze i ginie za drzwiami którejś z hal fabrycznych. Na chwilę wtargnął na zewnątrz głuchy łoskot rozdygotanych maszyn.

Na krosnach kortowych tkają się piękne wełniane tkaniny. Ręka z przyjemnością ślizga się po puszystej powierzchni, oczy śledzą uważnie, czy wiązanie następuje prawidłowo, czy nie przemknie się błąd. Jakżeby to — przecież gdzie jak gdzie, ale tutaj, w Zakładach im. Waryńskiego, dobrze wiedzą tkacze, jak się walczy o jakość. Przecież tutaj półtora roku temu...

Współzawodnictwo zaczęło się jeszcze wcześniej, zaraz gdy fabryka przestała być szwajkertowska. Poznała jego moc załoga i coraz lepiej i szybciej wykonywała swe plany. Ale potem, w miarę jak towarów na rynkach było coraz więcej, wyłoniła się inna sprawa. Chodziło już teraz nie tylko o ilość.

Wtedy właśnie wystąpiła ze swoim pomysłem **Maria Terpilakowa.** Kto by przypuszczał, że ta młoda tkaczka tak zatroszczy się o produkcję! Nie zdziwił się tylko ówczesny sekretarz organizacji partyjnej tow. Dubilas. — **Cóż chcecie, Terpilakowa pracuje w swojej fabryce, robi dla siebie, nie dla fabrykanta, kłopocze się o produkcję jak gospodyni o swe gospodarstwo. Ot, dojrzała, zrozumiała...**

Maria Terpilakowa zapoczątkowała wtedy współzawodnictwo o jakość. Zorganizowała pierwszy zespół najwyższej jakości. Apel jej dotarł do wszystkich fabryk włókienniczych całej Polski. Rozgorzała rywalizacja między zespołami, między zakładami. **A prima i extra wzrastały z miesiąca na miesiąc.**

W tkalni „Waryńskiego" zespoły jakościowe nie przerywają współzawodnictwa. Trudno dziś zliczyć mistrzów wysokiej jakości — **Gajda, Zygmund, Ciszewska, Kamiński, Szpakowski** i wielu innych. Zbierają nagrody, premie, dyplomy. Czasem trudno nawet zdecydować, komu przyznać pierwszeństwo. Ot, w ostatnim etapie współzawodnictwa Gajda i Szpakowski — jednakowe wyniki — 134 proc. bazy i 98 proc. primy. A teraz, gdy niezadługo pojawią się na salach proporczyki przechodnie, to dopiero rozkołysze się rywalizacja. Piękna, szlachetna rywalizacja — pcha naprzód plany, przyspiesza dobrobyt. Mają swój głęboki sens hasła rozlepione na ścianach sal produkcyjnych. Choćiażby to, które wisi na wprost tkacza **Romana Nowaka. „Na każdym krośnie bogactwo rośnie".** Nowak tak długo na nie patrzał, aż zrozumiał je po swojemu. Przetłumaczył je na swój, tkacki język. Dopomogła mu w tym radziecka robotnica **Lidia Korabielnikowa.** I w ten sposób narodziła się tutaj nowa forma współzawodnictwa, która płynie teraz zgodnym nurtem obok współzawodnictwa o najwyższą jakość.

Roman Nowak rozpoczął walkę o oszczędność surowca. Widział, jak wiele cennej przędzy idzie do odpadków, jak niszczy się ich wspólne, robotnicze dobro. Pomyślał, postanowił. Zaczął końce ze szpulek wężowych dowiązywać do nowych, a przędzę z cewek — wyrabiać do końca. W ciągu 15 dni zaoszczędził 2 kg. przędzy. Pokazał innym, jak walczyć z marnotrawstwem. Dziś już 45 tkaczy ubiega się o tytuł korabielnikowca. Co dzień przybywa chętnych — wiedzą, że w ten sposób szybciej rośnie bogactwo na ich krosnach.

I teraz nikt się już temu nie dziwi. **Nie ma robotnika, który by nie pojął tej wielkiej, olśniewającej prawdy: „Waryński", to ich fabryka. Pracują dla siebie.**

Józef Kossakowski wierzchem dłoni otarł pot z czoła. Wprawdzie roboty miał nie mało, ale warsztaty idą jak zegarki. A takie jest właśnie jego majsterskie zadanie. I chociaż nie zdobył jeszcze tytułu majstra, mówi za niego te 120 procent planu, jakie wykonuje jego zespół. 120 procent — to nie byle co! Józek wie, że niezadługo czeka go awans, że nie będzie potrzebował nikogo o to prosić. Wsparłszy się o ścianę, ogarniając wzrokiem cały swój zespół, myśli o dalszej nauce, o Technicum Włókienniczym.

Spod czarnej czapeczki wysunął się niesforny kosmyk włosów. Józef uśmiecha się do swych myśli. Pod roboczym kombinezonem prężą się młode, muskularne ramiona. Ma 20 lat — i cały świat stoi przed nim otworem. Ale on nie odejdzie od swych maszyn. Po prostu — kocha tę robotę.

300 młodych tkaczy i prządek wchodzi w skład załogi Zakł. im. Waryńskiego. Stanowią przedmiot troski organizacji partyjnej i rady zakładowej. To nowe kadry, trzeba dbać o nie, jak o oko w głowie. Młodzi uczą się — 3 dni przychodzą do fabryki, 3 dni spędzają w szkole. Nauka otwiera im oczy. Wysuwają się na czoło załogi w jej walce o plan. W snowalni **prym dzierżą młodzieżowe brygady Piaseckiego i Adamczyka.** W tkalni tytuł przodownika zdobył **młody podmajstrzy Szczerba.**

Tkacz Roman Nowak zainicjował ruch korabielnikowców

Coraz szerzej i dalej patrzą młodzi. Szkolą się na kursach ideologicznych. Rozumieją już, jak to łączą się i zazębiają ze sobą: **walka o plan z walką o pokój, o socjalizm.** To ZMP-owiec Adamczyk zmobilizował niedawno młodzież do przepracowania kilku dni na rzecz dzieci koreańskich, niewinnych ofiar agresji amerykańskiej.

— Oho, nasza młodzież! — powiadają robotnicy. I uśmiechają się przy tym z dumą.

Do czyściarni poprzez wymyte okna i białe firaneczki sączy się światło dnia. Kobiety gwarzą sobie, przesuwając wprawnie towar na stołach neperskich i szybko operując szczypczykami. Gwarzą o swoich domowych, gospodarskich sprawach.

Tylko **Stanisława Kadrońska** nie bierze udziału w tych rozmowach. Ona sama musi się uporać ze swymi myślami. Jej własne domowe radości i kłopoty dawno już zeszły na drugi plan, ustępując miejsca innym, ważniejszym..., bo cudzym. Stało się to wtedy, gdy została wybrana wiceprzewodniczącą rady kobiecej.

Podczas, gdy szczypczyki nieomylnie wyciągają supełki z towaru, Stanisława Kadrońska podejmuje decyzje, planuje, postanawia. Ot, dziś... Helena Barczyk zachorowała. Stara to i samotna kobieta. Trzeba zapewnić jej opiekę, przysłać lekarza, dostarczyć lekarstw. Irena Pawłowska pragnie uczęszczać na kurs partyjny—trzeba poprosić kierowniczkę żłobka, żeby dłużej zatrzymywała w te dni jej dziecko. Dzieciom z przedszkola trzeba przygotować pledziki. A podczas dyżuru, jaki w południe pełnić będzie w radzie zakładowej na pewno przybędzie jeszcze wiele innych, nie mniej ważnych spraw. Kobiety „jak w dym" śpieszą do swojej rady. I dobrze. I tak być powinno. Dzięki temu **rośnie kobiecy aktyw.** Wyrastają działaczki związkowe, partyjne, takie, jak **Strzelczykowa, Nowakowa,** przodownice, które pną się w górę po szczeblach awansu społecznego. **Pelagia Kozioł została brakarką, Majówna poszła do szkoły mistrzów tkackich, Lucyna Wojtak została podmajstrzynią w snowalni, Monikowska pójdzie na majstra.**

Nic nie stoi na przeszkodzie ich pracy zawodowej i społecznej. Dzieci — niemowlęta i starsze już „bobasy" pod czujnym okiem pielęgniarek spędzają pół dnia w fabrycznym żłobku i przedszkolu. W dawnych, fabrykanckich pałacach chowają się dziś robotnicze dzieci. Rośnie nowe, zdrowe pokolenie nie niewolników, nie sług fabrykanta, ale ludzi wolnych, ludzi nowej epoki.

Wychowuje, kształci załogę, formuje jej światopogląd — Partia. Stamtąd właśnie, z niewielkiego pokoiku, przy którego oknach przystaje każdy, kto przechodzi podwórzem, kieruje życiem zakładu poprzez masowe organizacje — Partia. Partyjna organizacja — to wiecznie bijące, wiecznie żywe serce zakładu. Tu koncentruje się każda sprawa — od największej: od troski o plan roczny, do zagadnienia dostarczenia pledów niemowlętom. Stąd wyrusza co dzień do sal produkcyjnych sztab partyjników — przodujący oddział załogi. Tu tkwią korzenie działalności rady zakładowej, ZMP, rady kobiecej. Tu rodzą się plany awansów, utrwala ją nowe formy walki o plan. Tu kształtuje się świadomość robotnicza, znajduje swoje źródło dawna niedola, rysuje się linia walki z resztkami tego, co było, o nowe, o lepsze.

To tutaj na kursach ideologicznych uczą się robotnicy czcić i kochać wielkiego Ludwika Waryńskiego, którego imię noszą ich zakłady. Za ich sprawę, za ich piękny dzień dzisiejszy walczyli i ginęli tacy, jak Waryński, Ossowski, Bardowski, dziesiątki i setki innych. Strzec tych zdobyczy, pogłębiać je, utrwalać, walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa — oto ich robotnicze zadania.

A z grubych ram portretu przymrużone oczy twórcy „Proletariatu" z miłością obejmują pochylone nad książkami głowy. Patrzy Ludwik Waryński, jak nad jego ojczyzną wzeszło złote słońce wolności i sprawiedliwości społecznej.

HANNA SAMSONOWSKA

Żywo tętni życie kulturalne Moskwy

Jaskrawym dowodem upowszechnienia kultury w Związku Radzieckim są, między innymi, stałe kolejki przed kasami teatralnymi. W Moskwie jest kilkadziesiąt teatrów, nie licząc wielu sal koncertowych, w których co wieczór odbywają się koncerty oraz występy różnych zespołów artystycznych. Szeroko rozwiniętą jest też sieć tzw. klubów czyli świetlic robotniczych, działających przy różnych fabrykach i instytucjach. W klubach tych odbywają się również co wieczór przedstawienia oraz koncerty. Występują tam zespoły świetlicowe, których poziom często nie ustępuje poziomowi teatrów zawodowych.

W repertuarze świetlicowym znajdują się sztuki, grane również przez teatry zawodowe. Ostatnio szereg świetlic moskiewskich wystawia sztuki tej miary, co „Kalinowy gaj", „Płaton Kreczet", „Zielona ulica", „Ożenek" Gogola. Sale większości świetlic, techniczne urządzenia sceniczne w niczym nie ustępują salom oraz scenom teatrów zawodowych. Sala teatralna świetlicy robotniczej przy Zakładach „ZIS" mieszcząca ponad 1700 osób należy do jednej z najpiękniejszych sal w Moskwie.

Przestudiowanie, a raczej przeczytanie jednego tylko wspólnego afisza wszystkich teatrów moskiewskich, ukazującego się, nie licząc barwnych afiszów każdego poszczególnego teatru, co dekadę, zajmuje sporo czasu. Bez względu na codzienną ilość przedstawień i koncertów już od rana przed kasami teatralnymi gromadzą się długie kolejki.

Ciekawy i pouczający jest skład tych „kolejek": przeważa w nich młodzież, dyżurująca „na zmianę", sporo jest też robotników, idących śladem młodzieży i wzajemnie się „zastępujących" w wolnych od pracy godzinach. Chcąc dostać bilet na klasyczną sztukę Gribojedowa „Biada temu, kto ma rozum" w koncertowym po prostu wykonaniu filarów słynnego Teatru Małego, znalazłem się w kolejce przed kasą. Stał przede mną typowy „dziadek wiejski" w kołchozowym kożuchu. Bardzo się denerwował, czy dostanie bilet. Zapytałem, dla czego tak pragnie zobaczyć tę sztukę i czy dobrze ją zna. Spojrzał na mnie z wyraźnym zdziwieniem, a nawet oburzeniem:

— „Mieszkam w kołchozie — (tu wymienił północną część ZSRR) — odpowiedział. — W Moskwie jestem po raz pierwszy. W tej sztuce wystawianej u nas w świetlicy kołchozowej grała córka, wnuczek umieją na pamięć, nawet mnie starego wciągnięto do pracy. Pomagałem za sceną. Jakżeż miałbym nie zobaczyć jej w Moskwie, przecież grają Mały Teatr, a to jest to samo, co Kreml wśród innych teatrów".

* * *

O rozmachu pracy świetlicowej w moskiewskich klubach robotniczych świadczy między innymi następujący drobny na pozór fakt. Przypadkowo znalazłem się w klubie robotników pracujących w instytucjach transportu samochodowego. Obszerna, niezwykle estetycznie urządzona sala teatralna tej świetlicy mieści przeszło 1500 widzów. Wielka scena zmusza do bolesnego westchnienia na samo wspomnienie scen niektórych teatrów łódzkich (np. — „Osy"..)

W tym dniu odbywał się koncert przy udziale połączonych we wspólnym programie wszystkich najlepszych zespołów świetlicowych poszczególnych komórek transportowców moskiewskich. Wysoce urozmaicony i barwny program obfitował w muzykę, tańce, inscenizację, deklamację itp. W programie wzięło udział przeszło 200 wykonawców. Szczególne wrażenie na przepełnioną do ostatniego miejsca widownię wywarł występ gigantycznego, połączonego zespołu tanecznego, który wykonał inscenizację baletową pieśni Dunajewskiego „Urodzaj" z ilustracją chórów i orkiestry złożonej z instrumentów ludowych.

* * *

W foyer każdego z teatrów moskiewskich na osobnym stoliku znajduje się gruba książka, atrament i pióro. Jest to tzw. „Książka opinii i wrażeń", do której poszczególni widzowie wpisują nie tylko swoje wrażenia, które wynieśli z przedstawienia, lecz również wypowiadają swoje opinie oraz życzenia pod adresem teatru, a nawet poszczególnych aktorów.

Ciekawie przedstawia się „Książka wrażeń", znajdująca się w foyer Teatru im. Leninowskiego Komsomołu, do którego to teatru uczęszcza przeważnie młodzież. Na marginesie wystawionej w tym teatrze znanej sztuki A. Popowa „Rodzina", grupa uczennic XXI szkoły w Moskwie pisze: **„Teatr jest najlepszym przyjacielem, nauczycielem i drogowskazem dla młodzieży. Odczułyśmy to szczególnie mocno, gdy ujrzałyśmy na scenie teatru jak dojrzewała i krystalizowała się genialna myśl Iljicza. Teatr powinien być zawsze twórczo młody, by zostać prawdziwym przyjacielem młodzieży. Inaczej bowiem przestaje bić jego serce w rytmie milionów serc jego widzów. Dziękujemy za tę młodość, którą wyczułyśmy w dzisiejszym przedstawieniu!".**

Obok zachwytów są zamieszczane również nieraz wysoce trafne uwagi krytyczne, świadczące o wysokiej kulturze teatralnej publiczności radzieckiej, „Księga wrażeń" jest zazwyczaj omawiana na zebraniach kolektywu teatralnego, w czasie periodycznie organizowanych przez teatr tzw. „twórczych spotkań" z publicznością. Jest to jedna z ciekawych form zbliżenia teatru do masowego widza, pogłębiająca więź teatru z masami.

* * *

Ostatnio publiczność moskiewska z wielką sympatią witała występy polskich artystów - pianistów: Czerny-Stefańskiej, skrzypaczki Wandy Wiłkomirskiej, barytona Opery Śląskiej Andrzeja Hiolskiego oraz pianisty Ludwika Stefańskiego. Szczególnie podobała się Czerny-Stefańska, znana już ze swego poprzedniego pobytu w ZSRR.

Jeden z występów polskich artystów odbył się w przepięknej sali Konserwatorium Moskiewskiego. W hallu Konserwatorium wisi znane, ogromnej wielkości płótno pędzla Repina, wyobrażające kompozytorów słowiańskich.

Wśród kompozytorów wszystkich narodów słowiańskich widzimy sylwetki Chopina, Moniuszki i Lipińskiego. W dniu koncertu polskich artystów licznie przybyła na koncert publiczność ze szczególnym zainteresowaniem oglądała grupę polskich twórców muzycznych na obrazie, stanowiącym żywy pomnik duchowej łączności bratnich narodów słowiańskich.

Stanisław Pow.

Wielki satyryk rosyjski

(W 125 rocznicę urodzin M. Sałtykowa-Szczedrina)

We wspomnieniach Lafargue'a o Marksie znajdujemy następujące zdanie: „Mając 50 lat Marks zaczął uczyć się języka rosyjskiego i nie bacząc na trudności tego języka po sześciu miesiącach nauki opanował go do tego stopnia, że mógł swobodnie czytać poetów i prozaików rosyjskich, wśród których szczególnie cenił Puszkina, Gogola i Szczedrina".

27 stycznia br. mija 125 lat od chwili urodzin Mikołaja Sałtykowa-Szczedrina, wybitnego rosyjskiego pisarza epoki przedrewolucyjnej. Sałtykow, pisujący głównie pod pseudonimem „Szczedrin", jest autorem „Bajek", znanych w Polsce pod zbiorowym tytułem „Kukły i ludzie", satyry politycznej „Historia jednego miasta" (fragmenty jej drukowane były w 3 numerze „Nowej Kultury"), wielkiej ilości artykułów oraz kilku powieści, wśród których najsławniejszą i najlepszą jest powieść „Państwo Gołowlewowie".

Jest to historia trzech pokoleń ziemiańskiej rodziny Gołowlewów, a zarazem świetna satyra społeczna. Powieść ta, stawiana przez niektórych krytyków na równi z „Martwymi duszami" Gogola, pokazuje historyczny los obszarniczego wielkopaństwa, które zerwało z ludem i utraciło możliwość rozwinięcia jakiejś poważniejszej praktycznej działalności.

Powstanie powieści „Państwo Gołowlewowie" przypada na okres redagowania przez Sałtykowa-Szczedrina pisma „Otieczestwiennyje zapiski", zamkniętego przez reakcję carską w 1884 roku z powodu tego, że było ono „zbyt rewolucyjne". Mimo to, aż do końca swego życia (umarł 8. 5. 1889 roku) Sałtykow-Szczedrin kontynuował swoją pracę pisarską. W okresie tym napisał też większość swoich świetnych „Bajek" („Kukły i ludzie").

W trudnych warunkach życia w carskiej Rosji w 80-tych latach ubiegłego wieku Sałtykow-Szczedrin w swoich „Bajkach" biczował samowolę carską, liberałów, panów, wyzyskiwaczy. Tradycyjna forma klasycznej satyry i ulubiony rodzaj poezji ludowej — bajka — dała mu możność pisania językiem pełnym przenośni i alegorii. W okresie ucisku reakcyjnej cenzury bajka stawała się w rękach nastrojonego rewolucyjnie pisarza groźną bronią w walce z reakcją. Sałtykow-Szczedrin pisał więc pozornie o zwierzętach, ptakach i rybach, a w rzeczywistości mówił o swoich współczesnych i o wydarzeniach i stosunkach społecznego życia w Rosji w drugiej połowie 19 wieku.

W jednej ze swych prac w ten sposób sam scharakteryzował swoją twórczość: **„Stałym przedmiotem mojej działalności literackiej był protest przeciwko samowoli, obłudzie, kłamstwu, zdzierstwu, przeniewierstwom, gadulstwu i td. Szukajcie ile chcecie, lecz we wszystkim co napisałem — zaręczam — niczego innego nie znajdziecie".**

Demaskatorskie utwory Sałtykowa-Szczedrina doprowadziły do pasji rząd carski. Cenzura starała się wszelkimi sposobami nie dopuścić do ich wydrukowania, co jednak nie zawsze się jej udawało. W walce z cenzurą carską kształtował się wspaniały styl Szczedrina. Pisarz-satyryk potrafił w mistrzowski sposób przyoblekać idee rewolucyjne w legalną formę. Czytelnicy rozumieli go doskonale, a cenzorzy nie mogli znaleźć formalnych powodów do zakazu drukowania buntowniczych utworów.

Cała twórczość Sałtykowa-Szczedrina tchnie nienawiścią do caratu, do nikczemnego świata obszarników, biurokratycznych dostojników, chciwych i sprzedajnych, do wyzyskiwaczy i zdzierców. Jednocześnie pisarz gorąco kochał naród rosyjski, kochał swój kraj.

„Miłuję Rosję aż do serdecznego bólu i nie mogę sobie wyobrazić życia nigdzie indziej, jak tylko w Rosji" — pisał. Sałtykow-Szczedrin widział szlachetność i zdolności narodu rosyjskiego, nie wątpił w jego siły twórcze. Kochał Rosję i przez całe życie walczył o jej wolność.

Znaczenie twórczości Sałtykowa-Szczedrina jest olbrzymie. Nie tylko bowiem odegrała ona poważną rolę w walce narodu rosyjskiego o wyzwolenie od ucisku obszarników i satrapów carskich, ale odzwierciedla również obraz przedrewolucyjnej Rosji. Daje ona pojęcie o cierpieniach narodu rosyjskiego, o jego ciężkich warunkach bytu w owym okresie.

Satyra Sałtykowa-Szczedrina nie straciła dotychczas swej siły i celności.

Sałtykow-Szczedrin był jednym z ulubionych pisarzy Lenina. Równie wysoko ceni Sałtykowa-Szczedrina towarzysz Stalin. W referacie, wygłoszonym na Nadzwyczajnym VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad, towarzysz Stalin wykpił bezlitośnie tępotę, ignorancję, bezgraniczną zarozumiałość i gorliwość biurokratów niemiecko-hitlerowskich, porównując ich do owego gorliwego naczelnika z bajki szczedrinowskiej, który napisał rezolucję: „Zakryć z powrotem Amerykę".

Często ostrze satyry Sałtykowa-Szczedrina godzi w świat kapitalistyczny Europy i Ameryki. Tak np. w cyklu opowiadań „Za granicą" pisarz demaskował bezlitośnie francuskich plutokratów, którzy rozprawili się krwawo z Komuną Paryską i stworzyli „republikę bez republikanów". W szczególności Sałtykow-Szczedrin piętnuje zaborczą politykę Anglii i Stanów Zjednoczonych, pisząc o bezlitosnym tępieniu przez Anglosasów całych plemion tubylców w Australii i Ameryce Północnej, o „nieznośnej sytuacji Murzynów", w południowych stanach Ameryki, o bestialskich aktach kolonizatorów angielskich w Indiach, Egipcie i Afganistanie.

Nieśmiertelne utwory Sałtykowa-Szczedrina w dalszym ciągu wzruszają nas, każą nam nienawidzieć kapitalistyczny ucisk i przemoc, stanowiąc ostry oręż w walce o wyzwolenie mas pracujących na całym świecie.

Z rąk żołdaków Mac Arthura giną codziennie tysiące patriotów koreańskich, walczących o wolność.

Na zgliszczach Seulu

Poniżej podajemy w całości korespondencję, zamieszczoną na łamach „Prawdy" z dnia 24. I. 1951 r.

Jadąc za wojskami Armii Ludowej zbliżaliśmy się do **Seulu.** Już z daleka, we mgle styczniowego poranka oczom naszym ukazała się ponura panorama. To tu, to tam, buchały w górę kłęby gęstego, gryzącego dymu; to świeże rany Seulu — płonące budynki, na które zaledwie przed półtora godziną spadły **bomby, zrzucone przez amerykańskich lotników.**

Im bardziej zbliżaliśmy się do miasta, tym wyraźniej rysował się potworny obraz pożaru, tym częściej dobiegały nas głuche eksplozje bomb ze spóźnionym zapłonem.

Tak wyglądał Seul o świcie. Dokładniejszy obraz zburzonego przez barbarzyńców amerykańskich miasta, ukazał się nam w ciągu dnia, gdy obejrzeliśmy wszystkie dzielnice stolicy Korei.

W mieście nie ma ani jednej dzielnicy, ani jednej rodziny, która by nie ucierpiała wskutek działań amerykańskich i lisynmanowskich morderców, gwałcicieli i grabieżców.

Znajdujemy się w centrum miasta. Jeszcze przed kilku miesiącami wznosiły się tu wybudowane rękami narodu koreańskiego wielopiętrowe gmachy Uniwersytetu Narodowego, z jego instytutami badawczymi, kina, szkoły, bogata biblioteka, muzeum, w którym znajdowały się wspaniałe dzieła sztuki koreańskiej. Stały tu gmachy poczty, telegrafu, banków. Obecnie widzimy jedynie ruiny i zgliszcza.

Najstraszniejszym, niespotykanym dotychczas, barbarzyńskim zniszczeniom uległa robotnicza część Seulu — dzielnica Endynpho. Tutaj skupione były największe zakłady pracy Południowej Korei: fabryka remontu parowozów, fabryka budowy wagonów, fabryka maszyn, 3 fabryki włókiennicze, kombinat skórzany, fabryka zapałek, browar łuszczarnia ryżu i szereg innych przedsiębiorstw. W tej przemysłowej dzielnicy Seulu mieszkało około 600 tys. ludzi.

Obecnie dzielnica Endynpho prawie że nie istnieje. Przedsiębiorstwa zostały rozgrabione przez Amerykanów, a następnie zburzone, ludność wypędzono na południe. Wielu mieszkańców rozstrzelano lub w sposób barbarzyński zamordowano.

W miejskim Komitecie Ludowym opowiedziano nam, że w ostatnich już dniach, na trzy dni przed wycofaniem się z Seulu, Amerykanie i lisynmanowcy bestialsko zamordowali w dzielnicy robotniczej około 40 tys. patriotów. Naoczni świadkowie opowiadają, że Amerykanie i lisynmanowcy wrzucali w nocy zwłoki pomordowanych do rzeki lub wywozili na ciężarówkach w góry i tam zrzucali w przepaść.

Wiele trupów odnaleziono w samym Seulu. Siepacze śpieszyli się. Uciekając w panice przed druzgocącymi ciosami Armii Ludowej i oddziałów ochotników chińskich, nie zdążyli zatrzeć w pełni śladów swych zbrodni.

Widzieliśmy setki trupów kobiet, starców i dzieci, zamordowanych przez amerykańskich gangsterów wystrzałem w tył głowy.

Leżą przed nami zwłoki 8 ofiar. Pomiędzy nimi — trup kobiety. Naoczni świadkowie opowiadają, że oficer amerykański zgwałcił tę kobietę, potem wbił jej sztylet w pierś i strzelił w skroń. Obok zabitej siedziało płacząc 3-letnie dziecko.

Mieszkańcy Seulu opowiadali nam o potwornych, wstrząsających zbrodniach okupantów amerykańskich i lisynmanowców. Najbardziej aktywnych patriotów, członków Partii Robotniczej, Amerykanie wiązali sznurami, wrzucali do dołów i zakopywali żywcem, przysypując ziemię śniegiem.

Gdy słucha się tych opowiadań i patrzy na pomordowane ofiary bestialstwa, mimo woli przypominają się złowieszcze słowa, jakie rozniosła po całym świecie szmatława gazetka waszyngtońska „Times Herald": „Poślemy samoloty z ładunkiem bomb atomowych i bakteriologicznych..., aby uśmiercić dzieci w kołyskach, staruszki w czasie modlitwy i pracujących mężczyzn".

Tak właśnie postępują w Korei amerykańscy bandyci.

Bestialski terror i nieszczęścia nie złamały jednak bojowego ducha robotników Seulu. Proletariat Seulu dał Armii Ludowej dziesiątki tysięcy wspaniałych bojowników, tysiące mężnych partyzantów i partyzantek, walczących bohatersko na tyłach wroga.

Upłynęło zaledwie kilka dni od chwili, gdy koreańska Armia Ludowa wespół z ochotnikami chińskimi wyzwoliła Seul, a już w starożytnej stolicy Korei odradza się życie. Mieszkańcy Seulu, którzy odetchnęli świeżym powietrzem Północy, poznali radość wyzwolenia, zgodnie przystąpili, pod kierownictwem Miejskiego Komitetu Partii Pracy i Komitetu Ludowego do pracy nad odbudową gospodarki miejskiej.

Seul przeżywa dziś olbrzymie trudności. W mieście pozostali nieliczni zaledwie mieszkańcy; około dwie trzecie ludności Seulu Amerykanie wygnali na południe; część uciekła w góry, kryjąc się przed bombardowaniami. Stopniowo wracają oni do miasta i włączają się w nurt nowego życia wyzwolonej stolicy.

Mieszkańcy Seulu, podobnie jak i cały naród koreański, myślą teraz tylko o jednym: wszelkimi siłami pomagać frontowi, razem, w jednym szeregu z bojownikami Armii Ludowej i ochotnikami chińskimi wykuwać ostateczne zwycięstwo nad znienawidzonymi interwentami amerykańskimi i lisynmanowcami, którzy przynieśli wszystkim miastom i wsiom koreańskim tyle cierpień i nieszczęść.

A. Tkaczenko
A. Czurinow

PAŃSKA FILANTROPIA

Panowie wrócili już z cerkwi i siedzieli przy śniadaniu, gdy ludzie przybiegli z wiadomością, że pali się Sofonicha. Pop błyskawicznie znikł, aby pocieszać, reszta podbiegła do okien i przyglądała się pożarowi. Spoza ogromnej chmury dymu nie widać było płomieni, lecz dym leciał z wiatrem prosto ku dworowi i w pokojach czuć było jego gorzki zapach. Ludzi również nie było widać, ale drogą biegły do pożaru tłumy chłopów i czeladzi dworskiej z sąsiedztwa.

— Jak sobie państwo chcecie — rzekła wreszcie Anna Andriejewna — ale ja nie mogę zostać obojętnym widzem. Wszyscy oni należą do mnie. Źli ludzie nas rozłączyli, mam nadzieję, że chwilowo, a jednak zawsze pamiętam, że należą oni do mnie.

Ale nie pozwolono jej na samotnę spełnienie bohaterskiej ofiary i cała kompania postanowiła jej towarzyszyć.

— A zresztą jest to naszym obowiązkiem — ciągnęła Anna Adriejewna — gdyby to nawet byli nie moi chłopi, to jednak naszym świętym obowiązkiem jest być tam, gdzie cierpią. Zbiednieliśmy, jesteśmy pokrzywdzeni... ale zapomnieliśmy o wszystkim. Pamiętamy jedynie, że zwraca ku nam spojrzenie cierpiący, młodszy brat!

Dowiedziawszy się, że tego dnia pieczono chleb dla fornali, i dworskiej czeladzi, dziedziczka kazała pokroić kilka bochenków na kromki i zanieść pogorzelcom.

— A jutro znów upieczecie chleb dla swoich... przecież trzeba! A nie zapomnijcie posypać solą!

Słowem, zrobiła wszystko, co było w jej mocy, a wreszcie wzięła ze sobą portmonetkę mówiąc: to na wszelki wypadek!

Wieroczka za przykładem matki wzięła woreczek z uzbieranymi blyszczącymi monetami.

Towarzystwo zatrzymało się u wejścia do wsi, ale Wieroczka i mamselle Szypiaszczewa nie wytrzymały i poszły ulicą w głąb wsi.

— Powiedzcie kmiotkom, że ofiaruję im dwie ćwiartki żyta! — krzyknęła w ślad za nimi Anna Andriejewna.

Po jakichś pięciu minutach Wieroczka przybiegła z powrotem zalana łzami.

— Ach, mamuńciu — oznajmiła — jest tam nieszczęśliwa kobieta, której spalił się synek! Ach, jakie to straszne... Co się z nią dzieje! Batiuszka ją pociesza, a ona nie słucha, tylko powtarza: Panie! czy widzisz? — Mamuńciu! To okropne, okropne, okropne!

— Szkoda biedaczki, ale jakaś ty jednak nerwowa, Wiero! — zrobiła jej wymówkę Anna Andriejewna. — Tak nie wolno, moja kochana! Wszędzie rządzi Opatrzność — o tym trzeba pamiętać, przede wszystkim! Oczywiście... To jest wielka strata, lecz bywają większe straty, a my podporządkowujemy się i znosimy cierpliwie! Czy pamiętasz krach Bajmakowa i nasz bieżący rachunek?.... Dawał 6 procent. No cóż! Zresztą słowa się mówią, a chleb się je. Proszę państwa — zwróciła się do otaczających — zróbmy malutką kolektę na rzecz nieszczęśliwej, cierpiącej matki! Ile kto może!

Drżącą ręką wyjęła z portmonetki dziesięciorublowy papierek, położyła go na dłoni i wyciągnęła rękę. Wieroczka natychmiast położyła tam cały swój woreczek, goście wyjęli również kilka drobnych banknotów. Tylko Iwan Iwanycz Oko odwrócił się i zaczął pogwizdywać. Zebrało się około trzydziestu rubli.

— Weź, odnieś jej! — rzekła Anna Andriejewna do córki — Powiedz, że nie brak na świecie dobrych ludzi. A przy okazji powtórz kmiotkom o zbożu... dwie ćwiartki! A czy chleb przynieśli? Powiedz, żeby rozdali! To na zaspokojenie pierwszego głodu!

Wieroczka szybko pobiegła. Wydawało jej się w tej chwili, że jest aniołem Opatrzności, i że wymachując srebrnymi skrzydłami w lazurze niebios, trzymając w ręku trzydzieści rubli. Zastała Tatianę w tej samej pozycji. Stała z szeroko otwartymi oczami, machinalnie poruszała wargami, na nic nieczuła. Pop jak przedtem stał przy niej i opowiadał przykład z żywotów pierwszych męczenników za czasów okrutnego cesarza Nerona. Tatiana nie uświadomiła sobie jeszcze pytania: co się z nią stanie? Czy potrzebna jej chata, pole i w ogóle to wszystko, co do tej pory wypełniało jej życie? Czy zmuszona będzie włóczyć się po świecie jako najemnica?

A tu nagle — anioł stróż.

— Weź, moja droga! mamuńcia przysłała! — mówiła Wieroczka, wyciągając pieniądze.

Tatiana nic nie zrozumiała, nie spojrzała nawet na jałmużnę.

— Bierz, uparta! — napominał ją pop — dobrzy państwo ofiarowują a ty gardzisz!

Nawet chłopi zainteresowali się i zaczęli ją namawiać:

— Bierz, ciotko Tatiano, bierz, jak dają! przyda się na chatę.. bierz!

Tatiana nie poruszyła się.

Wieroczka stała przez chwilę, położyła pieniądze na ziemi i odeszła zmartwiona. Pop je podniósł.

— No, jeżeli nie chcesz brać — rzekł — to użyję je na przyozdobienie cerkwi. Właśnie mamy marną kadzielnicę, więc starą oddamy na złom, a za te pieniądze, sprokurujemy nową!

— Mamuńciu, ona nie wzięła! — mówiła Wieroczka ze łzami w głosie.

Zdumieli się.

— A jednak ten zapaszek w nich jeszcze siedzi! Nie wytłukliśmy! — zagadkowo rzekł Oko.

(Z opowieści M. Sałtykowa-Szczedrina pt. „Pożar wiejski)".

Na łódzkich ekranach

„Pierwszy start"

Jednym z najczęstszych marzeń dorastających chłopców jest marzenie, by zostać lotnikiem szybowcowym. Nieliczna jednak była garstka tych, którzy mogli sobie pozwolić w Polsce kapitalistycznej na spełnienie tego marzenia.

Dziś do szkoły szybowcowej SP, znajdującej się w pięknej górzystej miejscowości na Podkarpaciu, co roku latem zjeżdża młodzież z całej Polski, skierowana tu na kurs. Szkoła ta jest szeroko otwarta dla wszystkich uzdolnionych, przede wszystkim dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, która przed wojną mogła tylko śnić o lataniu na szybowcach.

Najnowszy film polski — **„Pierwszy start"** — opowiada właśnie w interesujący sposób o życiu, jakie w takiej szkole szybowcowej wiodą młodzi entuzjaści sportu szybowcowego. Ukazuje piękno i wspaniały romantyzm tego sportu. Na pewno po obejrzeniu „Pierwszego startu" jeszcze bardziej zwiększy się napływ kandydatów do szkół szybowcowych.

Na tle pięknych podgórskich krajobrazów widzimy życie SP-owskiej gromadki, podziwiamy jej wspaniałe ewolucje, bierzemy udział w porywającej walce o zwycięstwo nowego typu szybowca, skonstruowanego przez młodego inżyniera, syna chłopskiego — Góracza.

Dzięki warunkom, jakie dała Polska Ludowa Góraczowi, może on z zapałem poświęcić się konstrukcji nowych modeli szybowców oraz kształcić następców — młodzież robotniczą i chłopską. Inżynier Góracz jest doskonałym przykładem nowej inteligencji ludowej, pracującej dla dobra kraju. Film przeciwstawia jemu plastycznie inżyniera Studzińskiego, reprezentującego coraz mniejszy już u nas odłam inteligencji, nastawionej niechętnie do władzy ludowej i przemian, jakie zaszły w Polsce. Jakże samotny jest Studziński na tle całego środowiska szkoły szybowcowej!

„Pierwszy start" jest w pełni filmem młodzieżowym. Nie tylko dlatego, że jego tematem jest życie młodzieży, jej awans społeczny, nie tylko dlatego, że grany jest przede wszystkim przez młodych chłopców, którzy po raz pierwszy wystąpili w filmie. Młodzieżowy charakter filmu potęguje radosna, pełna entuzjazmu i optymizmu atmosfera, jaką żyją junacy-szybownicy.

Ta zdrowa i radosna atmosfera wpływa w sposób decydujący na przyszłość jednego z junaków — Tomka Spojdy. Zdemoralizowany sierota, ale o dobrym sercu, dostaje się do szkoły szybowcowej przypadkiem, bez skierowania. Szkoła go przygarnia. Pod jej wpływem i pod wpływem środowiska ZMP-owskiego zachodzi w chłopcu zasadnicza przemiana. Zaczyna rozumieć, nie tylko zło dawnego postępowania, ale i zdaje sobie sprawę, że talent i zamiłowanie nie wystarczą, aby zostać dobrym pilotem.

Zamiast kart bierze do ręki książkę i po nocach stara się nadrobić zaniedbania w nauce. Poważną zasługą filmu jest pokazanie na przykładzie Tomka i innych junaków decydującej roli wysiłku w zdobywaniu sukcesów we wszystkich dziedzinach życia.

Historia Tomka Spojdy ukazuje jak pod wpływem nowych warunków, pod wpływem środowiska ZMP-owskiego taki chłopiec jak Tomek staje się pożytecznym członkiem społeczeństwa. Zresztą nie tylko Tomek przechodzi w szkole doniosłe przemiany. Chłopiec z burżuazyjnego domu — Ryszard Wichniewski, także wyzbywa się pod wpływem otoczenia sobkostwa i paniczykowskich nawyków, więcej — potrafi przyznać się do poważnych przewinień i wyrwać spod zgubnego wpływu profesora Studzińskiego, wroga postępu i klasy robotniczej.

Jednak rozwój i wzrost świadomości Tomka i Ryszarda odbywał się w pewnej mierze przypadkowo, nie był wynikiem systematycznej pracy nad nimi najbardziej powołanej do tego organizacji ZMP-owskiej. W ogóle jej rola w szkole i wpływ na junaków są w filmie ukazane niedostatecznie.

Jak powiedzieliśmy, bohaterem filmu jest młodzież SP. Role aktorów spełniają w filmie ZMP-owcy. Tomka odtwarza Leopold Nowak, który w czasie nakręcania filmu miał 16 lat. Chodził wówczas do jednej ze szkół krakowskich, występował również w Teatrze Młodego Widza. Jego partnerką jest Anna Rosiak (w filmie junaczka Hania) — uczennica XI klasy szkoły TPD w Łodzi. Ryszarda gra 19-letni Wiesław Wilk, którego „odkrył" reżyser w szkolnym teatrze amatorskim. Obecnie, po ukończeniu gimnazjum, pracuje w Państwowym Przedsiębiorstwie Robót Komunikacyjnych w Łodzi. Poza wymienionymi, w filmie bierze udział kilkunastu ZMP-owców. Wszyscy oni grają znakomicie — prosto i naturalnie. Trudno powiedzieć, że grają. Po prostu odtwarzają siebie samych.

W „Pierwszym starcie" występują również artyści zawodowi: Jadwiga Chojnacka i Adam Mikołajewski (stryjostwo Tomka), Janusz Jaroń (inż. Studziński), Jerzy Pietraszkiewicz (inż. Góracz), Władysław Woźnik (komendant szkoły) i Władysław Walter (majster stolarni szkolnej). Zasługą reżysera, Leonarda Buczkowskiego, jest utrzymanie gry aktorów na wysokim poziomie; również wszystkie sceny zbiorowe, niektóre z udziałem kilku tysięcy osób, wypadły żywo i naturalnie. Piękne zdjęcia Seweryna Kruszyńskiego stanowią doskonałe tło filmu.

Aleksander Row.

KRONIKA TOMASZOWA

Młodzież MZPW podejmuje zobowiązania

W związku z mającą się odbyć w niedzielę 28 bm. w Łodzi młodzieżową naradą przodowników pracy, **młodzież Mazowieckich Zakładów Przemysłu Wełnianego zobowiązała się podnieść wykonywanie norm produkcyjnych o 1 proc. przy jednoczesnym zmniejszeniu odpadków o 1 proc.**

Jednocześnie tkacze zespołów młodzieżowych MZPW wzywają młodzież Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych i Tomaszowskich Zakładów Przemysłu Wełnianego do podjęcia podobnych zobowiązań dla uczczenia narady młodych przodowników pracy. (b)

Rozwój sieci sklepów handlu uspołecznionego

Stałe podnoszenie się stopy życiowej mas pracujących i zwiększanie masy towarowej przeznaczonej na zaopatrzenie ludności, stawia przed handlem uspołecznionym zadanie dalszego rozwoju sieci placówek sprzedaży detalicznej.

Na terenie Tomaszowa handel uspołeczniony ma szczególnie doniosłą rolę do spełnienia. Miasto liczące ponad 40.000 mieszkańców w 80 procentach zamieszkałe jest przez ludność robotniczą. Dla tego też sklepy uspołecznione muszą być tak rozmieszczone, aby bez straty czasu mieszkańcy przedmieść mogli zaopatrywać się w swej dzielnicy we wszystkie konieczne artykuły, bez potrzeby udawania się po zakupy do śródmieścia.

W ubiegłym roku w Tomaszowie na odcinku handlu uspołecznionego nastąpiła duża poprawa. Na przedmieściach, gdzie w latach ubiegłych dominował handel prywatny w postaci małych i brudnych sklepików i straganów, w ubiegłym roku otwarto kilkanaście wzorcowych sklepów MHD i PSS, tak branży przemysłowej, jak i spożywczej. Ilość ta jednak okazała się niewystarczająca. W związku z tym w bieżącym roku przewidziany jest dalszy rozwój sieci sklepów handlu uspołecznionego, przy czym główny nacisk położony zostanie na obsłużenie konsumentów przedmieść.

Nowe sklepy uspołecznione, jakie otrzymamy w bieżącym roku będą w większości dużymi, dobrze wyposażonymi sklepami wzorcowymi. I tak MHD w planie na rok 1951 przewiduje uruchomienie trzech sklepów odzieżowo-galanteryjnych, 2 mydlarsko-chemicznych, 2 z artykułami papierniczymi, 2 z artykułami skórzanymi, 2 z artykułami gospodarstwa domowego oraz po jednym sklepie tych branż, których brak jest na terenie Tomaszowa. Zostanie otwarty sklep artykułów sportowych i jeden skład komisowy. Oprócz tego otworzonych będzie dalszych 7 sklepów z artykułami spożywczymi, jeden „kobiety i dziecka" oraz 5 kiosków ulicznych, w których kupujący będą mogli się zaopatrywać w owoce, słodycze itp.

Również Powszechna Spółdzielnia Spożywców zwiększy w 1951 roku ilość swych placówek handlowych. Otwarte będą 4 nowe sklepy masarskie, 2 spożywcze i 2 składy opałowe. Nowootwarte placówki handlu uspołecznionego niewątpliwie przyczynią się do lepszego zaopatrzenia ludności Tomaszowa.

Gorzej natomiast przedstawia się w Tomaszowie sytuacja na odcinku handlu usługowego. Jak dotąd — dotkliwie odczuwa się w naszym mieście brak uspołecznionych punktów krawieckich, szewskich itp. Co prawda przewidziane jest otwarcie 2 uspołecznionych punktów reperacji obuwia, jednak ilość ta nie zaspokoi potrzeb wielu tysięcy mieszkańców Tomaszowa. Również dotkliwie odczuwa się brak pralni chemicznej i farbiarni. Tym odcinkiem handlu uspołecznionego w pierwszym rzędzie powinny zainteresować się spółdzielnie pracy, istniejące na naszym terenie.

Młodzież Liceum Pedagogicznego TPD dla dzieci koreańskich

Młodzież Liceum Pedagogicznego TPD w Tomaszowie Maz. zorganizowała własnymi siłami wieczór artystyczny, z którego cały dochód w sumie ponad 200 zł. przekazano na pomoc dla dzieci koreańskich.

Jednocześnie uczniowie Liceum TPD wzywają do zorganizowania podobnych imprez młodzież ze wszystkich szkół tomaszowskich.

Uchwały Plenum Oddziału Związku Zawodowego Włókniarzy

Plenum Oddziału Zw. Zaw. Włókniarzy w Tomaszowie podjęło uchwałę w sprawie rozwoju współzawodnictwa i warunków bytowo-socjalnych. W uchwale czytamy:

„Plenum Zarządu Oddziału Włókniarzy w Tomaszowie Maz. stwierdza że dzięki rozwojowi współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, zakłady włókiennicze w Tomaszowie Maz. wykonały plan produkcyjny na rok 1950 przed terminem. Osiągnięcia te są wynikiem świadomej pracy włókniarzy, są wynikiem stale wzmagającego się ruchu współzawodnictwa pracy. Plenum stwierdza, że mimo tak znacznych osiągnięć, w metodach i formach pracy Zarządu Oddziału, rad zakładowych i mężów zaufania, istnieją poważne niedociągnięcia, które należy usunąć. Biorąc równocześnie pod uwagę zadania jakie są wytyczone zgodnie z Planem 6-letnim dla przemysłu włókienniczego, Plenum Zarządu Oddziału postanawia:

Popularyzować zobowiązania zmierzające do bezpośredniego przekroczenia dziennych i miesięcznych planów produkcyjnych.

Zarząd Oddziału, rady zakładowe, mężowie zaufania — muszą domagać się i dopilnować, by administracja zakładów pracy doprowadzała plany dzienne i miesięczne do każdego członka załogi. Rady zakładowe i mężowie zaufania winni systematycznie analizować i kontrolować przebieg i realizację podejmowanych zobowiązań i współzawodnictwa. Podsumowanie wyników współzawodnictwa w okresach miesięcznych odbywać się winno w grupach związkowych, przy udziale współzawodniczących, stanowić to będzie podstawę do oceny dla komisji współzawodnictwa.

Zarządy Oddziału i rady zakładowe otoczą większą opieką ruch racjonalizatorski i kluby racjonalizatorów, a szczególnie klub międzyzakładowy, który dotychczas nie posiada dostatecznych pomocy technicznych i wykazuje słabą działalność.

Zobowiązuje się Zarząd Oddziału, rady zakładowe i mężów zaufania do kontrolowania realizacji postanowień narad wytwórczych.

Należy czuwać nad wykonaniem planów dziennych i przeprowadzić akcję uświadamiającą celem podniesienia socjalistycznej dyscypliny pracy.

Powiązać w szerszym stopniu prace świetlic fabrycznych i PDK z tematyką Planu 6-letniego, ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa. Popularyzować przodowników i racjonalizatorów umieszczając ich fotografie na tablicach honorowych.

Zobowiązać dyrekcje i rady zakładowe do otoczenia większą opieką współzawodnictwa i do opracowania dokładnych regulaminów wewnętrznych, odpowiadających specyficznym warunkom danego zakładu.

Zobowiązuje się rady zakładowe i komitety współzawodnictwa do przestrzegania terminów sprawozdawczości.

Biorąc pod uwagę troskę państwa ludowego o warunki pracy, należy więcej dbać o rozwój BHP i wykorzystanie sum na ten cel przeznaczonych.

Uaktywnić w dalszym ciągu, obecnie dobrze już działające, komisje socjalno-ubezpieczeniowe.

Rady zakładowe winny wspólnie z administracją i podstawową organizacją partyjną przeprowadzić analizę pracy referatów socjalnych, celem podniesienia ich aktywności. Dopilnować, ażeby fundusze akcji socjalnej były całkowicie i racjonalnie wykorzystane.. Dążyć do uruchomienia nowych placówek socjalnych.

Oddziały Związku, rady zakładowe i komisje socjalno-ubezpieczeniowe winny w większym stopniu propagować wczasy pracownicze i wczasy lecznicze oraz uaktywnić komisje mieszkaniowo-bytowe.

Większą opieką otoczyć pracujące kobiety i młodzież.

Usprawnić pracę Kas Zapomogowo-Pożyczkowych i dążyć do tego, by do nich należeli wszyscy pracownicy".

Czytelnicy piszą

Odsłonić wystawy tomaszowskich sklepów

Ob. Józef M. z TZPW im. Marcelego Nowotki pisze do nas:

„Często po pracy lubię pospacerować ulicami Tomaszowa. Napawa mnie dumą fakt, że miasto nasze z roku na rok staje się ładniejsze, że śródmieście nasze otrzymało wygląd reprezentacyjny przez założenie skwerów przy Placu Kościuszki. Niestety, wygląd estetyczny śródmieścia szpecą wystawy sklepowe! W wielu sklepach przy ul. Antoniego i na Placu Kościuszki witryny sklepowe są zasłonięte żelaznymi siatkami i kratami, pozamykanymi na kłódki. Przechodnie, aby obejrzeć ceny i artykuły leżące na wystawach, muszą zaglądać przez kraty. A przecież siatki te można codziennie przy otwieraniu sklepu zdejmować. Pracownicy sklepów nie kwapią się z tym. A może wstydzą się swych nieestetycznych wystaw?

W TZWS powstał Młodzieżowy Komitet do Walki z Alkoholizmem

Walka z alkoholizmem na terenie Tomaszowa prowadzona jest energicznie przez wszystkie organizacje społeczne. Do przeszłości należy już okres, kiedy na zabawach organizowanych przez kierownictwa świetlic wynikały burdy i awantury, wywoływane nadmiernym spożyciem alkoholu. Obecnie wszystkie zabawy karnawałowe odbywają się bez wódki, i trzeba przyznać, że zarówno młodzież, jak i starsi bawią się doskonale.

W tych dniach młodzież ZMP postanowiła nie tylko propagować organizowanie zabaw bez wódki, ale również przystąpić do walki z alkoholizmem na terenie miejsca pracy.

Przy Zarządzie Zakładowym ZMP w Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych powstał pierwszy w Tomaszowie Maz. Młodzieżowy Komitet do Walki z Alkoholizmem. Komitet ten prowadzi ożywioną działalność. Na zebraniu kół ZMP i w świetlicy zakładowej zorganizowano kilka pogadanek z dyskusją na temat zgubnych skutków pijaństwa.

Niewątpliwie tego rodzaju komitety powstaną w innych zakładach pracy i członkowie ich zaprzykładem wilanowskich młodzieżowców prowadzić będą skuteczną walkę z alkoholizem. (Ed)

Uwaga, kandydatki na Kurs Młodszych Pielęgniarek!

Oddział Tomaszowski PCK zawiadamia, że dzisiaj, tj. 27 bm., o godz. 17-ej w lokalu własnym przy ul. Armii Czerwonej 4 zbierze się komisja kwalifikacyjna, która rozpatrzy podania złożone na Kurs Młodszych Pielęgniarek. Osoby zainteresowane proszone są o osobiste i punktualne przybycie do lokalu PCK.

Duże ulgi dla chłopów zagospodarowujących odłogi

WARSZAWA (PAP). — Ministerstwo Rolnictwa i RR kładzie duży nacisk na ostateczne zagospodarowanie w nadchodzącej wiosennej kampanii siewnej pozostałych jeszcze odłogów i ugorów, które będą oddane do zagospodarowania PGR, spółdzielniom produkcyjnym, zespołom uprawowym i indywidualnym chłopom.

Zagospodarowanie przydzielonych odłogów jest bardzo korzystne dla chłopów. Spółdzielnie produkcyjne, zespoły uprawowe i gromady **zwolnione są całkowicie od podatku gruntowego, przypadającego od przydzielonych im odłogów i innych użytków rolnych niezagospodarowanych w ciągu 6 lat użytkowania.**

Chłopi indywidualni zwolnieni są od podatku gruntowego za przydzielone im odłogi na okres pierwszych dwóch lat użytkowania. Za pozostały okres użytkowania odłogów, nieprzekraczający 4 lat, płacą oni tylko 8 proc. podstawy opodatkowania (przychodu).

Od ugorów, przydzielonych chłopom indywidualnym stawka podatku gruntowego wynosi 8 proc. podstawy opodatkowania za cały okres użytkowania (6 lat).

Budynek mieszkalny przy Placu Kościuszki w trakcie kapitalnego remontu. W br. zostanie wyremontowanych 41 domów, zamieszkałych przez rodziny robotnicze.

RADIO

Program na sobotę 27 stycznia 1951 r.

11.50 „Głos mają kobiety". 12.04 DZIENNIK. 12.15 PRZERWA. 13.30 Aud. szkolna dla klas III-IV 13.50 „Dwaj słynni wirtuozi". 14.20 Przegląd kulturalny 14.30 Aud. szkolna dla klas licealnych 14.50 Koncert 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 16.00 Muzyka. 16.20 „Jedziemy na wczasy", 16.25 Pieśni polskie 16.45 Aktualności łódzkie. 17.00 DZIENNIK. 17.15 Muzyka ludowa. 17.40 Lekcja jęz. rosyjskiego. 18.00 Ludzie „Triechgorki" przodują w kulturze wytwórczości 18.20 Opowieść filmowa. 18.45 Felieton tygod. 19.00 „Wszechnica Radiowa". 19.20 „Stanisław Moniuszko"-aud. sł.-muz. 20.00 DZIENNIK WIECZORNY. 20.30 „Przysobocie po robocie" pt. „Smacznie jé się w PSS-ie". 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 „Ojciec Goriot" 22.20 Koncert z PRAGI. 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Ogłoszenia drobne

ZAGINĄŁ blok rachunkowy na rok 1950. Znalazca proszony zwrócić za wynagrodzeniem. 7

ZGUBIONO wojskową kartę rejestracyjną RKU-Łódź pow. Szperną Stanisław, Tomaszów Maz., Bezdomna 54. 8

ZE SPORTU

Mistrzostwa ping-pongowe „Spójni"

Ostatnio w świetlicy Fabryki Pasów zakończono wewnętrzno-klubowe mistrzostwa ZKS „Spójnia" w tenisie stołowym. Na starcie stanęli finaliści: Pacak, Dziubałtowski, Kobyłecki i Cygan oraz mistrz juniorów — Rózga. W wyniku rozgrywek I miejsce zdobył Pacak — 4 pkt. nie przegrywając żadnego spotkania, II miejsce — Kobyłecki 3 pkt. 1 porażka, III miejsce Dziubałtowski, 1 pkt. 3 porażki, IV miejsce — Rózga 1 pkt. 3 porażki, V miejsce — Cygan 1 pkt. 3 porażki. Mistrzostwo „Spójni" na rok 1950-51 zdobył ping-pongista Pacak. Do niespodzianek mistrzostw należała porażka Dziubałtowskiego w 2 setach z Cyganem oraz „urwanie" seta Pacakowi przez Rózgę.

* * *

W meczach o mistrzostwo kl. A ŁOZTS w tenisie stołowym drużyny tomaszowskie „Spójnia" i „Włókniarz" uzyskały ostatnio następujące wyniki: „Włókniarz" przegrał trzecie z kolei spotkanie, ulegając wysoko łódzkiej „Spójni" w stosunku 0:10.

„Spójnia" tomaszowska uzyskała 2 zwycięstwa wygrywając w Ozorkowie z tamtejszym „Włókniarzem" 6:4 i walkowerem z piotrkowską „Unią" (dawna „Concordia") 10:0.

Sport łyżwiarski w Tomaszowie

Przy SKS „Start" utworzona została sekcja łyżwiarska, dysponująca kilkudziesięcioma parami łyżew. Ze sprzętu tego korzysta młodzież szkolna, która przeprowadza treningi na stawie państwowego browaru.

W najbliższych dniach członkowie sekcji przeprowadzą próby uzyskania wyników na zdobycie BSPO i SPO na łyżwach.

KRONIKA PABIANIC

W Pabianickiej Fabryce Narzędzi nie będzie analfabetów

W końcu listopada ubiegłego roku w Pabianickiej Fabryce Narzędzi został zorganizowany kurs początkowej nauki pisania i czytania. Kurs odbywa się w świetlicy. Prowadzi go kierowniczka świetlicy, ob. Aniela Wasilewska.

Gdy wchodzimy do świetlicy lekcja się rozpoczyna. Zeszyty i książki są rozłożone na stołach, przy których siedzą kursanci.

Starszy już wiekiem uczestnik kursu ob. Franciszek Pauliński jest pilnym uczniem, w stosunkowo szybkim czasie nauczył się płynnie czytać, pisać i rachować.

Ob. Michał Wierzbowski, robotnik sortowni, którego pytamy o wyniki nauki, mówi: — Przed wojną nikt się nie interesował tym, czy robotnik umie czytać. Dopiero gdy władza przeszła w ręce robotników i chłopów zaczęto dbać o oświatę i kulturę dla robotników. Na kurs chodzę dopiero dwa miesiące, ale już umiem przeczytać gazetę. Wdzięczny jestem Polsce Ludowej za umożliwienie mi nauki czytania i pisania. Będę mógł sam czytać książki i gazety i dowiedzieć się, co słychać w kraju i na świecie.

Również i ob. Feliksa Bojek czyni dobre postępy w nauce. — Wyrażam wdzięczność dla naszego Rządu za opiekę i pomoc, jaką okazuje wszystkim robotnikom, uczącym się na kursach dla analfabetów — mówi ob. Bojek.

Na kurs uczęszcza 9 analfabetów, lekcje odbywają się codziennie za wyjątkiem sobót, w godzinach od 14 do 16.

Kurs zakończy się z początkiem kwietnia br. Należy przypuszczać, że egzamin końcowy złożą wszyscy jego uczestnicy z dobrym wynikiem.

Dzięki ofiarnej pracy ob. Wasilewskiej, pomocy organizacji partyjnej, rady zakładowej i dyrekcji, w tym zakładzie pracy wszyscy analfabeci zostali objęci nauczaniem. Frekwencja na zajęciach jest zadowalająca, gdyż uczestnicy kursu w pełni doceniają korzyści, jakie im da ukończenie kursu. Już wkrótce w Pabianickiej Fabryce Narzędzi nie będzie ani jednego analfabety.

W PZPB rozpoczęły się wybory mężów zaufania

Kilka dni temu w Pabianickich ZPB rozpoczęły się wybory do nowych ogniw związkowych. Zgodnie z zarządzeniem CRZZ, wybierani zostają najpierw mężowie zaufania, grupowi i inspektorzy pracy oraz delegaci socjalno-ubezpieczeniowi.

Wybory odbyły się już w tkalni-centrala, w przędzalni I, drukarni i bielniku. Na wszystkich zebraniach frekwencja była dobra.

Płyną dary dla dzieci koreańskich

Akcja zbiórkowa dla dzieci koreańskich z każdym dniem na terenie Pabianic przybiera na sile. W akcji tej bierze czynny udział całe społeczeństwo miasta.

Magazyn przy ulicy Wandy Wasilewskiej zapełnia się coraz to nowymi podarkami. Co chwilę przychodzą „trójki", celem zdania podarków, które zebrano w ciągu dnia. Zdarza się, że do magazynu przychodzą mieszkańcy Pabianic i osobiście przynoszą odzież czy inne dary.

Do dnia 22 bm. wpłynęło do magazynu ponad 3.000 podarków w postaci swetrów, cieplej odzieży, butów, bielizny itd. Kwoty pieniężne złożone na podarki przekroczyły już 7.000 złotych. Zostały one przekazane do banku.

„Trójki" zbierające dary kończą już swe czynności. Ci wszyscy, którzy nie mogli doręczyć darów „trójkom", proszeni są o dostarczenie podarków do punktu zbiórkowego, który mieści się przy ulicy Wandy Wasilewskiej Nr 5 i jest czynny od godziny 12 do 19. Zbiórka darów dla dzieci koreańskich zostanie zakończona w Pabianicach w dniu 31 stycznia.

Dlaczego MZK nie uruchomiły poczekalni?

Urządzenie poczekalni przy rogu ul. Kilińskiego MZK uzależniały od otrzymania lokalu. Prezydium MRN doceniając znaczenie poczekalni jeszcze we wrześniu ubiegłego roku oddało na ten cel lokal handlowy przy ul. Armii Czerwonej 10. Przedstawiciele MZK lokal ten uznali za odpowiedni na poczekalnię, przejęli go, ale poczekalni, jak nie było, tak nie ma. Dlaczego?

W PZPO w Pabianicach pomyślnie rozwija się współzawodnictwo

Ruch współzawodnictwa pracy w Państwowych Zakładach Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach rozwija się pomyślnie, obejmując 65,7 proc. załogi.

Dzięki współzawodnictwu pracy plan produkcyjny za rok ubiegły PZPO wykonały w 123,96 proc.

W roku 1950 wypłacono poważne sumy, jako premie za współzawodnictwo pracy. Współzawodnictwo wyłoniło szereg przodowników pracy.

Dzięki zainteresowaniu ze strony komitetu współzawodnictwa pracy i organizacji partyjnej, ruch ten w roku bieżącym obejmie jeszcze większą ilość robotników PZPO, co przyczyni się do przedterminowego wykonania planów produkcyjnych.

J. T.

KOMUNIKAT

Uwaga, sportowcy Pabianic!

Zgodnie z ostatnią uchwałą Wydziału Kultury Fizycznej CRZZ, w pierwszym kwartale br. zostaną przeprowadzone zimowe rozgrywki w piłce koszykowej i siatkowej oraz rozgrywki tenisa stołowego dla członków kół klubów sportowych, zrzeszonych w związkach zawodowych. Rozgrywki w piłce koszykowej i siatkówce odbędą się w styczniu i lutym, rozgrywki tenisa stołowego w lutym i w marcu.

Rozgrywki te mają na celu uzyskanie maksimum na odznakę SPO.

Organizatorem rozgrywek na terenie powiatu łaskiego i Pabianic jest KS „Ogniwo". Dla zwycięskich zespołów zostaną ufundowane przechodnie nagrody oraz pamiątkowe dyplomy.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dniu 27 stycznia 1931 r.

15 TYSIĘCY RODZIN W ŁODZI — SKAZANYCH NA ŚMIERĆ GŁODOWĄ

Pisma podają, że według powierzchownej statystyki — ponad 15 tysięcy rodzin w Łodzi stanęło w obliczu śmierci głodowej. Rodziny te liczące około 45 tysięcy osób — pozbawione są wszelkiej pomocy, nie otrzymują zapomóg i wyprzedały już wszelkie ruchomości.

Pisma nawołują do szybkiego zorganizowania kuchni publicznych, które by dały ginącym z głodu łyżkę ciepłej strawy.

TRANSPARENT KOMUNISTYCZNY NA UL. ZAGAJNIKOWEJ

„Republika" pisze:

„Wczoraj rano przed domem przy ul. Zagajnikowej 22 na drutach telefonicznych zawieszono duży transparent komunistyczny. Policja, nie mogąc ściągnąć transparentu — zawezwała straż ogniową. Strażacy przystawili do murów drabiny i usunęli transparent.

Kto go zawiesił — dotychczas nie wiadomo.

NAWET SEKWESTRATORZY SĄ JUŻ NIEPOTRZEBNI

Magistrat m. Pabianic przeprowadził ostatnio redukcję... sekwestratorów tłumacząc się tym, że i tak nie mieli co robić. Kryzys zniszczył miasto do tego stopnia, że nie ma już prawie kogo licytować!

ENDECJA HULA

W dniu wczorajszym endeccy studenci urządzili w Warszawie awantury na sposób hitlerowski. Uzbrojeni w laski i kastety — endecy atakowali studentów lewicowców oraz wybijali szyby w oknach sklepowych.

MIASTO KNAJP I SZYNKÓW

Łódź stała się w ostatnim czasie prawdziwym miastem knajp i szynków. Przeciętnie na każdy tysiąc mieszkańców znajduje się tutaj jedna knajpa, co jest rekordem niespotykanym w Europie.

Największe zagęszczenie szynków stwierdzono na terenie 10 komisariatu policji, gdzie 1 szynk przypada na 786 mieszkańców, co jest już rekordem światowym.

Udział uczonych radzieckich

w realizacji stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody

W ostatnich latach, w związku z realizacją gigantycznego stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, nauka o hodowli lasów zaczęła odgrywać w ZSRR szczególnie wielką rolę. Przyczyni się ona niewątpliwie w znacznej mierze do szybszego stworzenia systemu ochronnych pasów leśnych w nawiedzanych przez posuchę stepach oraz do zadrzewienia pustyń. Łączny obszar pasów leśnych wynieść ma **ponad 8 i pół miliona ha.**

Radzieccy naukowcy - specjaliści w dziedzinie leśnictwa realizują z powodzeniem swe zadania. Kontynuują oni i rozwijają najlepsze tradycje i poczynania specjalistów leśnictwa dawnej Rosji.

Twórca nowoczesnego gleboznawstwa, słynny uczony rosyjski, **W. Dokuczajew**, pierwszy przystąpił do zakładania doświadczalnych, ochronnych pasów leśnych. Obok **Dokuczajewa, Kostyczewa, Izmailskiego**, przyczynili się wydatnie do rozwoju tej gałęzi wiedzy uczeni rosyjscy: prof. G. Morozow, członek Akademii — **D. Wysocki, prof. W. Obruczew**, meliorator pustyń — **W. Palecki** i inni.

Jednakże w owym czasie działalność tych uczonych ograniczała się w najlepszym wypadku do prac doświadczalnych; najczęściej projekty ich nie były realizowane.

Dopiero państwo radzieckie stworzyło warunki radykalnej zmiany oblicza stepów i pustyń ZSRR, stworzyło możliwość masowego sadzenia lasów na zasadach ściśle naukowych. W latach 1927—1931 w ZSRR zasadzono i zasiano **ponad 400 tys. ha leśnych pasów ochronnych.**

Uchwalony 2 lata temu — jesienią 1948 roku — **stalinowski plan przeobrażenia przyrody rejonów stepowych i lesisto - stepowych europejskiej części ZSRR**, otworzył nowy etap rozwoju nauki o sadzeniu lasów i praktyki w tej dziedzinie.

Plan ten stanowi konkretny program realizacji wielkiej zasady naukowej Miczurina: **„Nie wolno nam oczekiwać łask od przyrody, wydrzeć jej te łaski — oto nasze zadanie".**

Z ogromnym zapałem przystąpili uczeni radzieccy do prac, związanych z realizacją planu. Wielu z nich wzięło udział w ekspedycji mieszanej do spraw zadrzewienia ochronnego, zorganizowanej w roku 1948 przez Akademię Nauk ZSRR. W ciągu ubiegłych dwóch lat ekipy ekspedycji przejechały tysiące kilometrów w rejonach stepowych ZSRR, zbadały dokładnie glebę, warunki hydrogeologiczne i florę wielu tysięcy hektarów gruntów, przeznaczonych pod zalesienie. Pracując wespół z ekspedycjami praktyków, uczeni pomogli im wydatnie w ustaleniu tras przyszłych pasów leśnych, w doborze odmian drzew, w opracowaniu agrotechniki siewu i sadzenia lasów.

W ekspedycjach brało udział **ponad 200 uczonych**, w tej liczbie wybitni gleboznawcy, profesorowie: **Antipow - Karatajew, Iwanow, Koczyński**, jeden z wybitnych specjalistów w dziedzinie walki z erozją gleby — prof. Sobolew, profesor - leśnik, Naumenko, profesor - mikrobiolog Miszustin.

W omawianym okresie pracownicy naukowi Instytutu Leśnictwa Gruzińskiej Akademii Nauk opracowali techniczny projekt stworzenia na terytorium Gruzji **eukaliptusowych pasów leśnych.**

Olbrzymim wkładem do nauki i praktyki w dziedzinie hodowli lasów jest — stworzony przez **prof. Łysenkę** i obecnie szeroko stosowany w praktyce — **system gniazdowego siewu lasów, głównie dębów, jako drzew najżywotniejszych i najbardziej odpornych na wpływy klimatyczne.**

Wielkie znaczenie mają osiągnięcia uczonych radzieckich w dziedzinie mechanizacji procesów zadrzewiania. Uczeni radzieccy skonstruowali **różnego typu maszyny do sadzenia lasów**; konstruktorzy jednej z maszyn, **Czaszkin i Niedaszkowski** odznaczeni zostali **Nagrodą Stalinowską. Inż. Głuchowski** skonstruował niedawno aparat do siewu żołędzi systemem gniazdowym.

Dzięki współpracy uczonych radzieckich z całym narodem, dążącym do jak najszybszej realizacji stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, plan ten **z powodzeniem wciela się w życie.** W ciągu 2 lat obsiano i obsadzono 1.300 tys. ha gruntów z przewidzianej przez plan ogólnej cyfry 6.150 tys. ha.

Program przeobrażenia przyrody został ostatnio znacznie rozszerzony w związku z postanowieniem rządu o budowie **Głównego Kanału Turkmeńskiego**, przewidującym zadrzewienie 5 tys. ha przyległych terytoriów; uchwała o budowie **Stalingradzkiej Elektrowni Wodnej** i stworzeniu na tej bazie potężnego systemu nawodnienia; o budowie urządzeń hydrotechnicznych **na południu Ukrainy** i na **północnym Krymie.** We wszystkich tych rejonach zasadzi się pasy leśne o łącznym obszarze ponad 1 milion ha.

Uczeni radzieccy biorą energiczny udział w walce o jak najszybszą realizację wielkiego stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, świadomi, że praca ich przybliża dzień zwycięstwa komunizmu.

PROF. D. WASILIEW.

Nowa roślina pastewno - zbożowa

Jedną z mało u nas rozpowszechnionych, a posiadających wielkie zalety roślin uprawnych, jest **czumiza.** Pochodzi ona, podobnie jak soja, z **Mandżurii.**

Czumiza należy do roślin z rodziny prosowatych. Jest ona podobna do prosa, posiada jednak wiele zalet, których nie ma proso. Tak więc, zamiast rozpierzchłych kiści, jakie ma proso, czumiza ma zwarte wiechy z mnóstwem kłosów, obfitych w ziarno. Podczas gdy kiść prosa zawiera około 2000 nasion, wiecha czumizy zawiera ich 20—30 tys. Dzięki zwartości wiech, dojrzałe nasienie czumizy nie obsypuje się również tak łatwo, jak nasienie prosa.

Pochodząc z klimatu pustynnego, czumiza jest bardzo wytrwała na **susze** (bardziej niż proso). Czumiza wyrasta wysoko, dochodząc często do 1,5 m. Plony nasienia są 2—3-krotnie wyższe (w tych samych warunkach) od prosa. Również znacznie wyższe są plony słomy, która oprócz tego ma większą wartość pastewną niż prosianka.

Ziarno czumizy (nieco drobniejsze od ziarna prosa) nadaje się na kaszę, która odznacza się lepszym smakiem i jest pożywniejsza od kaszy jaglanej. Poza tym ziarno czumizy jest znakomitą paszą dla kur i innego drobiu, zaś zmielone jest cenną paszą dla świń.

Czumiza zebrana na zielono lub na siano daje bardzo obfite sprzęty bądź masy zielonej, bądź siana. Cenną jej zaletą jest to, że do obsiewu wymaga bardzo mało nasienia na ha.

Czumizę uprawia się podobnie jak proso. Najlepiej udaje się na glebach średnich, zasobnych, np. na lessach. Dobrze się udaje również na gruntach żytnio-kartoflanych, zwłaszcza po okopowych silnie nawożonych obornikiem. Nie można jej uprawiać na ziemiach ciężkich, iłowatych, podmokłych oraz jałowych piaskach. Czumizę sieje się już po przymrozkach wiosennych (10—15 maja). Pole musi być dobrze wyczyszczone z chwastów. Na ziarno należy ją siać tylko rzędowo, w szerokich odstępach, co 30—40 cm, aby umożliwić późniejsze motyczkowanie i pielenie. Na obsianie 1 ha potrzeba zaledwie 4—5 kg. nasienia. Na zieloną paszę trzeba czumizę siać gęściej 10—12 kg. na ha.

Czumiza (podobnie jak proso) kiełkuje i rośnie z początku wolno, toteż konieczne jest przynajmniej jedno motyczkowanie i pielenie. Gdy czumiza podrośnie, zagai się, tłumi wszystkie chwasty. Sprzęt czumizy następuje w końcu lata i nie nastręcza trudności, dzięki temu, że ziarno mocno trzyma się w wiechach.

Czumiza jest bardzo cenną rośliną uprawną. Dlatego też winna ona być szeroko upowszechniona.

B. B.

Próby na odznakę SPO w narciarstwie

Narciarze nareszcie doczekali prawdziwej zimy. Jeśli pogoda taka, jaką mieliśmy jeszcze do dnia wczorajszego, utrzyma się, miłośników sportu narciarskiego czeka w niedzielę miła niespodzianka — **próby na odznakę SPO, przeprowadzone przez Łódzki Okręgowy Związek Narciarski w Łagiewnikach**

Wczoraj udaliśmy się specjalnie do Łagiewnik, aby na miejscu zbadać warunki śnieżne. Są one na ogół pomyślne. W lesie leży śnieg dość grubą warstwą i posiada dobrą osłonę przed słońcem i wiatrem. Jeżeli więc nie nastąpi gwałtowna odwilż, las łagiewnicki ożywi się w w niedzielę gwarem młodzieży i starszych, pragnących zakosztować rozkoszy jednego z najpiękniejszych sportów zimowych.

O zdobycie odznaki SPO w narciarstwie winna się przede wszystkim postarać łódzka młodzież, ale i starsi, uprawiający ten sport powinni wziąć również udział w tej masowej imprezie. Normy do zdobycia **odznaki nie są trudne. W biegu na 4 km. dostępnym dla młodzieży żeńskiej w wieku 15 — 16 lat wymagany czas wynosi 45 minut. W biegu na 8 km. dostępnym dla dziewcząt w wieku od 17 do 18 lat wymagany czas wynosi 1:10, dla kobiet w wieku od 19 do 25 lat ten sam czas i wreszcie dla kobiet w wieku od 26 do 32 lat — 1:20. 33-letnie i starsze dystans ten będą musiały przebiec w czasie 1:30.**

Dla chłopców przewiduje się dwa dystanse na 9 i 12 km. W pierwszym biegu o odznakę SPO ubiegać się będzie młodzież w wieku od 15 do 16 lat, a w drugim od 17 do 18. **W pierwszym biegu wymagany czas wynosi 1:28, a w drugim 1:30. Mężczyźni od 19 do 29 lat swą sprawność narciarską wypróbują również w biegu na 12 km., przy czym obowiązywać ich będzie ten sam czas, 1 godzina i 30 minut.** Dla starszych do 39 lat uczyniono pewne ustępstwa. Przedłużono im czas o 4 minuty (1:34), a 40-letnim i powyżej wyznaczono czas 1:45.

Zapisy do próby o zdobycie odznaki SPO w narciarstwie przyjmowane będą na miejscu do godziny 9 rano. Trasy biegów wyznaczone zostaną chorągiewkami i na miejscu uruchomiony zostanie warsztat reperacyjny.

Na zakończenie komunikujemy, że publiczność, jak i zawodników doprowadzą do ostatniego przystanku linii tramw. Nr. 17 specjalne znaki niebieskie na białym tle, umieszczone na drzewach.

Zawody ligowe w tenisie stołowym

Dziś, dnia 27 bm. o godz. 17 minut 30, w sali MDK przy ul. Traugutta 8 odbędą się zawody w tenisie stołowym o mistrzostwo ligi, między drużynami ŁKS Włókniarz a ZKS Stal (Poznań).

Zawody zapowiadają się ciekawie, a drużyna Włókniarza, która wykazała w ostatnich rozgrywkach znaczną poprawę formy, dążyć będzie do zdobycia dalszych cennych punktów.

Zebranie członków W.Z.K.S. Widzew

Kierownictwo sekcji piłki nożnej WZKS Widzew podaje do wiadomości, że zebranie wszystkich zawodników odbędzie się w sobotę, dnia 27 stycznia br., o godz. 17 w hali sportowej przy ul. Armii Czerwonej 80.

Wysokie zwycięstwo koszykarzy ZSRR w Chinach

MOSKWA. W dalszym ciągu swego pobytu w Chinach koszykarze radzieccy rozegrali towarzyskie spotkanie w Kantonie i Hankou, odnosząc we wszystkich meczach wysokie zwycięstwa.

W Kantonie reprezentanci ZSRR pokonali kolejno: repr. robotniczą miasta 106:17, repr. akademicką 85:15, drużynę wojskową 123:12 oraz repr. Kantonu 111:17.

Występy drużyny radzieckiej wywołały olbrzymie zainteresowanie, gromadząc na wszystkich zawodach po ok. 50 tys. widzów.

W Hankou drużyna radziecka zwyciężyła reprezentację pracowników kultury fizycznej 77:26, repr. Hankou 133:25 oraz reprezentacyjną drużynę wojskową 89:37.

W najbliższych dniach koszykarze radzieccy wystąpią w północnych częściach kraju m. in. w Mukdenie i Charbinie.

Drugi etap eliminacji narciarskich

W niedzielę w Łagiewnikach oprócz prób narciarskich na odznakę SPO, przeprowadzanych przez ŁOZN, odbędą się również eliminacje (drugi etap) przed zimowymi mistrzostwami zrzeszeń sportowych. Zgłoszenia przyjmowane będą od godziny 8.30 do 10 na miejscu startu, który odbędzie się tam, gdzie start do biegów na odznakę SPO.

Eliminacje odbywać się będą na dystansie 18 km. Od uczestników ich wymagane będą zaświadczenia lekarskie. Takie same zaświadczenia będą musieli przedstawić również ci, którzy będą chcieli ubiegać się o odznakę SPO.

J. KOROLKOW 15

NOWE NIEMCY

Jeszcze latem 1946 roku — na wniosek organizacji demokratycznych, na niektórych obszarach radzieckiej strefy okupacyjnej został przeprowadzony plebiscyt ludowy co do losów przedsiębiorstw przestępców wojennych. Plebiscyt taki odbył się i w Zwickau. Ogromna, przytłaczająca większość ludności wypowiedziała się za przejęciem tych zakładów przez lud. W Zwickau liczono 84 takich przedsiębiorstw. Ich dawni właściciele zbiegli na Zachód, do Bizonii. Trybunał niemiecki, sądząc ich zaocznie tu, w mieście, najsurowiej zabronił wszystkim faszystom — przemysłowcom zajmować w mieście jakiekolwiek kierownicze stanowiska.

Wśród zaocznie sądzonych był również stary Horch właściciel wielkich zakładów samochodowych i hitlerowski Wirtschaftsführer — wojenno-gospodarczy kierownik okręgu. Horch był pełen chciwości i nienawiści. Produkował samochody z duszącymi gazami i wojenne transportery, wytwarzał torpedy i pociski. W jego zakładach pracowało sześć tysięcy cudzoziemskich niewolników. Już pod koniec wojny przedstawił hitlerowskiemu rządowi swój własny wynalazek, umożliwiający wykorzystanie do prowadzenia czołgów, beznogich inwalidów. Zatwierdzony projekt nie ujrzał światła dziennego. Koniec wojny położył kres zbrodniom Horcha. Wirtschaftsführer uciekł do Hannoweru, gdzie żyje spokojnie do dziś dnia.

Radzieckie władze okupacyjne, ściśle wypełniając porozumienie o demilitaryzacji, całkowicie zdemontowały wojenne zakłady Horcha w Zwickau i zezwoliły na uruchomienie na ich miejsce nowej fabryki, pracującej dla pokojowych celów.

Z początku kierownictwo fabryki objął komitet związków zawodowych. Następnie ustanowiono dyrektora. Został nim technik-konstruktor Bieneck, jego zastępcą — ślusarz Junghaus. W fabryce nie pozostał nikt spośród dawnych sił kierowniczych. Na kierowników oddziałów wysunięto robotników - antyfaszystów — ślusarza Zieppela, stolarza Sinreiche, tokarza Schengera. Od doboru kadr kierujących robotników zaczęła się demokratyzacja fabryki. Po plebiscycie „Horch" został ludowym przedsiębiorstwem. Z jaką dumą opowiadali nowi kierownicy o swych pierwszych sukcesach! W tej dumie ze swego przedsiębiorstwa znalazło wyraz nowe ustosunkowanie do pracy, do ludowej własności.

Wydajność pracy w zakładach wzrosła w porównaniu z ubiegłym rokiem więcej, niż dwukrotnie. I wzrastała w dalszym ciągu z miesiąca na miesiąc. Po niespełna roku przeciętna norma robotnika wzmogła się półtora razy.

Robotnicy rozpoczęli od małego. Remontowali samochody, wyrabiali kuchenne naczynia. Wyszukiwali po całym okręgu wszystkie, przydatne do jakiejkolwiek produkcji warsztaty, odkopywali je spod gruzów, czyścili, naprawiali, odbudowywali. W fabryce uruchomiono przeszło czterysta takich warsztatów. W oddziałach nie tylko remontowano stare samochody, ale również wytwarzano ciężarówki nowej konstrukcji. Kursują już one na drogach Saksonii. Można je ujrzeć na szybach węglowych i w innych ludowych przedsiębiorstwach. Zakładowi konstruktorzy opracowali projekt nowego motoru Diesla i przygotowywali się do doświadczeń z próbnym wzorem, który w krótkim czasie zamierzali oddać do seryjnej produkcji.

Nowa forma własności — własność społeczna — rodziła również nowe ustosunkowanie do pracy. Zamiast zaciekłej konkurencji zjawiła się przyjacielska współpraca bratnich ludowych przedsiębiorstw. Powstawał ruch współzawodnictwa. Robotnicy „Horcha" rozpoczęli wymianę doświadczeń racjonalizatorskich z zakładem remontu samochodów w Chemnitz. Jednak na terenie samej fabryki współzawodnictwo było dopiero w zalążku. Nikt nie wiedział, jak je zastosować w praktyce.

Byłe wojenne przedsiębiorstwo „Zwickauer Maschinen-Werke" również zdemontowane w swoim czasie, zaczęło wyrabiać kompresory dla szybów węglowych. Sukcesy tej fabryki były jeszcze bardziej wymowne od osiągnięć „Horcha". Tutaj robotnicy również odbudowali i sporządzili sami 150 warsztatów. W przeciągu dwóch lat swej działalności uzyskali połowę dawnej mocy produkcyjnej zakładu. Już to samo stało się niewątpliwym i wielkim sukcesem. Ale główna rzecz tkwi w czym innym: — współczynnik wykorzystania mechanizmów wzrósł ośmiokrotnie w porównaniu ze stanem przedwojennym.

Wszystko to były tylko suche cyfry i fakty, ale jak olbrzymie przeobrażenia widniały za owymi kolumnami liczb, które przedkładali nowi kierownicy przedsiębiorstw!

Odwiedziłem już jedno przedsiębiorstwo: fabrykę budowy wagonów „Schuman-Werke". W odróżnieniu od wyżej wspomnianych zakładów, zachowała się ona w takim stanie, w jakim była do wojny. Kiedyś, przed wielu laty, „Busch-Konzern", w skład którego wchodziła fabryka, zakazał wyrabiania tu nowych wagonów. Kierownicy koncernu mieli własne zamysły — usuwali konkurentów. Po dłuższej przerwie fabryka, stawszy się własnością ludu, znów zaczęła wytwarzać wagony. Ale na razie „Schuman-Werke" zajmowały się głównie robotami remontowymi. Jedynie w przeszłym roku naprawiono tu półtora tysiąca wagonów. Pokazywano mi wagony rozbite, zniekształcone, podobne raczej do stosów metalowego złomu, które w fabryce przywracano do życia. Wówczas przypomniałem sobie, że w zachodnich strefach władze amerykańskie pod różnymi pretekstami zabraniają nie tylko budowy nowych, ale i remontowania starych wagonów w niemieckich zakładach. Wzamian za to miano importować z Ameryki 20 tysięcy wagonów towarowych po bajońskich cenach.

Warto zapoznać się dokładniej z demokratycznymi przeobrażeniami, urzeczywistnionymi w radzieckiej strefie.

Podczas wojny w 1944 roku, prawie 60 procent całości przemysłu, rozmieszczonego na obszarze objętym następnie przez radziecką strefę okupacyjną, należało do niemieckich monopolistów. Firmy Siemensa, Mannesmana, Henkla i kilku innych, stanowiąc 4 procent liczby ogółu przedsiębiorstw, dawały połowę całej wypuszczonej produkcji.

(c. d. n.)

Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Telefony: redaktor naczelny - 216-14 - przyjmuje codziennie w godz. 12 — 14. zastępca redaktora nacz. — 218-23, sekretarz odpowiedzialny — 219-05 — przyjmuje codziennie w godz. 10—12. Dział partyjny—216-19 Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-42. Dział wydań prowincjonalnych—223-29. Dział miejski i sportowy—254-21, wewn. 8 i 11. Dział ekonomiczny — 218-11. Dział rolny — 254-21, wewn. 9. Dział kulturalny — 254-21 wewn. 10. Redakcja nocna — 172-31 Kolportaż — Łódź Piotrkowska 70, tel. 222-22. Administracja — 260-42. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75 Wydawca: R.S.W. „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III piętro
Druk: Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO Nr. VII 8533 — Opłata miesięczna 3 zł, w kolportażu zakładowym — 1,80 zł. D 2 — 12241